Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 269 — Niedziela 11 listopada 1934 r. — Rocznik XLIII

Redakcja i Administracja Warszawa ul. Warecka 7—Tel. 5.06.70

Kraków ul. Dunajewskiego 5 Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

WYCHODZI CODZIENNIE RANO

Cena 15 groszy za numer

Miesięcznie złotych 3·50

Zagranicą 6 złotych

Konto PKO Nr. 175

TOWARZYSZE ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD", JEDYNY MIEJSCOWY DZIENNIK OPOZYCYJNY!

Francja na przełomie

Dziewięć miesięcy był u władzy Rząd Doumergue'a. Powołano go do życia w gorących dniach lutowych, po pamiętnej rewolcie ulicznej faszystów i monarchistów. Miał to być Rząd „zgody narodowej", Rząd uspokojenia, Rząd rozejmu wewnętrznego. Bezwątpienia, jako Rząd prawicowo-centrowy podziałał on w pierwszych dniach swego istnienia nieco chłodząco na rozpalone umysły faszystowskie, nieco hamował daleko posunięte apetyty faszystów. Nastąpiło chwilowo pewne odprężenie. Ale i tem też skończyła się dodatnia rola Rządu Doumergue'a, jeśli pominąć pożyteczną działalność zabitego min. Barthou. Rząd ten nie doprowadził do „zgody narodowej", ani do uspokojenia i rozejmu wewnętrznego. Inaczej zresztą być nie mogło: zarówno skład Rządu, jak też jego program „narodowy", t. j. kapitalistyczny, nic dobrego krajowi dać nie mógł i nie dał.

Francja, jak i inne kraje kapitalistyczne, przeżywa ciężki kryzys gospodarczy, który tem dotkliwiej daje się jej we znaki, że zjawił się po okresie dobrobytu, kiedy to Francja była bodaj jedynym krajem europejskim, nie znającym bezrobocia. Obecnie Francja cierpi na znaczne bezrobocie, na deficyt budżetowy, na drożyznę. Zaradzić temu złu — chociażby w ograniczonych możliwościach ustroju kapitalistycznego — może tylko odważna polityka reform, jaką widzimy np. w Danji i Szwecji. Na to — rzecz jasna — Rząd Doumergue'a nie poszedł. A nie idąc po tej linji, musiał z konieczności pójść utartym szlakiem faszyzmu. Nie mogąc rozwiązać zagadnień gospodarczych i społecznych, zabrał się do „reformy konstytucji". Nie mogąc dać masom chleba i pracy, chciał ich obdarować „silną władzą", skrępować i obezwładnić opozycję, ograniczyć prawa obywatelskie pracowników państwowych, oraz wolność związków zawodowych. Ściśle według receptu faszystowskiej. Doumergue nie spodziewał się, by obecna Izba zgodziła się na jego plany, zamierzał tedy, po uzyskaniu prowizorjum budżetowego na 3 miesiące, rozwiązać ją, a wybory przeprowadzić pod hasłem zmiany konstytucji. To mu się nie udało. Radykali nie są skłonni obecnie do wyborów, w których mogą tylko stracić, odmówili tedy poparcia premjerowi i ten ustąpił.

Nowy Rząd Flandina jest również „narodowy", rozejmowy i t. d. Niema w nim wprawdzie reakcjonisty Tardieu, ale jest inny reakcjonista Marin, jest reakcyjny korupcjonista Mandel. Nowy ten Rząd jest raczej jeszcze gorszy od Rządu Doumergue'a. Czy podejmie jego reakcyjne plany konstytucyjne, przekonamy się niebawem. W każdym razie nie można liczyć, by nowy Rząd wydobył kraj z trudności ekonomicznych, w jakich się znajduje.

Francja wchodzi w okres zaostrzających się walk wewnętrznych i prze silen. Faszyści mobilizują swe siły, zbroją się i czekają tylko na sposobność do nowych wystąpień. Francja ma dziś literaturę faszystowską, łudząco podobną do literatury hitlerowskiej z przed zwycięstwa Hitlera: te same krwawe groźby, barbarzyńskie polemiki, ordynarny antysemityzm. Sytuacja we Francji wogóle pod niejednym względem przypomina sytuację w Niemczech z czasów, gdy Hitler wypłynął na szerszą widownię polityczną. Faszyści francuscy mają wprawdzie swego Hitlera, ale kto wie, czy nie znajdzie się by wybije godzina.

Z drugiej strony wspólny front robotniczy również przygotowuje się do walki i do odparcia ataków faszyzmu.

Klucz sytuacji znajduje się dziś niewątpliwie w rękach radykałów. Ale to jest teraz organizacja najbardziej mgławicowa i chwiejna. Na kongresie radykałów rozlegały się niedawno energiczne wołania o walkę z faszyzmem, padały nawet rewolucyjne gromy przeciw kapitalizmowi. Ale w praktyce radykali siedzą w jednym Rządzie z faszystami, a minister spraw wewnętrznych, także radykał, toleruje, z całym spokojem zbrojne bojówki faszystowskie, gotujące się do tej samej akcji, co bojówki hitlerowskie w Niemczech.

Francja jest największem państwem demokratycznem na lądzie europejskim i wywiera przemożny wpływ na politykę niemal całej Europy. Bieg wydarzeń we Francji winien jak najżywiej interesować klasę robotniczą innych krajów. Od tego bowiem, czy we Francji zwycięży demokracja lub faszyzm, zależy w dużej mierze przyszłość ruchu robotniczego w Europie. Zainteresowanie to nie powinno się ograniczać do obserwowania, lecz wyrazić się w możliwie czynnem poparciu robotników francuskich.

(imb.).

Nowy Rząd Francji

Utworzył go Flandin. „Rozejm polityczny trwa", i... trwają te same trudności

SKŁAD RZĄDU FLANDINA.

W piątek o godz. 1-ej w nocy premjer Flandin przedstawił członków sformowanego przez siebie Rządu Prezydentowi Republiki.

Skład gabinetu przedstawia się jak następuje:

Prezes Rady Ministrów — Flandin (Republikanin lew.), Min. bez teki — Herriot (Radykał) i Marin (prawica), Min. spraw zagranicznych — Laval (d. Radykał), Min. sprawiedliwości — Pernot (Rep. socjalny), Min. spraw wewnętrznych — Regnier (Lewica dem. Radyk.), Min. wojny — gen. Maurin (b. insp. gen. artyl.), Min. marynarki — Pietri (Rep. lewicowy), Min. lotnictwa — gen. Denain, Min. handlu — Marchandeau (praw. Radykał), Min. finansów — Germain Martin (Lewica radykalna), Min. oświaty — Mallarme (Lewica radykalna), Min. robót publicznych — Roy (Lewica radyk.), Min. kolonij — Rollin (Lewica republik.), Min. marynarki handlowej — William Bertrand (Radykał), Min. pracy — Jacquier (Radykał), Min. pensyj i emerytur — Rivollet (Bezpartyjny), Min. poczt. i telegrafów — Mandel (Prawica), Min. zdrowia — Queuille (Radykał), Min. rolnictwa — Cassez (Radykał).

Podsekretarzem stanu w Prezydjum Rady Ministrów został Perreau Bradier (Republikanin lewicowy).

Nowy gabinet, jak i Rząd Doumergue'a liczy 20 ministrów, w tej liczbie dwóch ministrów stanu (bez teki). W poprzednim gabinecie nie było wcale podsekretarzy stanu, zaś w obecnym utworzono stanowisko podsekretarza stanu w prezydjum Rady ministrów; 14-tu członków nowego Rządu należy do Izby deputowanych a czterech (ministrowie Laval, Roy, Gasson i Regnier) do Senatu. Trzech ministrów, a mianowicie minister wojny gen. Maurin, minister lotnictwa gen. Denain i minister emerytur Rivollet nie są parlamentarzystami.

ODMOWA TARDIEU I MARSZ. PETAIN.

W czwartek późnym wieczorem stało się pewnem, że w ciągu nocy Flandin zdoła utworzyć gabinet. Usiłowania Flandina uformowania Rządu w poprzednim składzie zrealizowały się połowicznie. Większość tek objęli coprawda ministrowie poprzedniego gabinetu, jednakże weszło kilka nowych osobistości. Przedewszystkiem zaś w skład Rządu nie wszedł marszałek Petain, Tardieu, Marquet i Lemery.

Marszałek Petain odmówił, jak twierdzono wczoraj, wejścia do nowego gabinetu, ze względu na podeszły wiek, przemęczenie i zły stan zdrowia. Tekę ministra wojny objął po nim w obecnym gabinecie gen. Maurin. Pozostałe teki obrony narodowej, to jest lotnictwo i marynarka wojenna pozostały w dotych czasowych rękach.

Odmowa Tardieu ma charakter ściśle polityczny, co zresztą sam on podkreślił w oświadczeniu złożonem prasie. Polityczny charakter ma również nieobecność w nowym Rządzie dotrchczasowego ministra pracy „neosocjalisty" Marquet.

Do Rządu również nie wszedł senator Lemery, który niedawno objął tekę sprawiedliwości po głośnej dymisji skompromitowanego nieco politycznie ministra Cherona. (PAT.)

PROGRAM NOWEGO RZĄDU.

Agencja Havasa donosi: Po sformowaniu gabinetu premjer Flandin udzielił prasie następującego wywiadu:

Rozejm polityczny trwa. Zdołałem zebrać dokoła siebie ludzi, których jestem tego pewny, wykorzystają go z całą gorliwością dla dobra Francji i Republiki. Potrafią oni zapomnieć o różnicach partyjnych, jakie ich dzielą, mając przed sobą jako główne cele: walkę z nędzą, bezrobociem, odbudowę gospodarczą kraju, równowagę finansów publicznych i podjęcie na nowo zagadnienia reformy państwa. Spodziewam się, że kraj odniesie się z sympatją do Rządu, który staraniem się stworzyć w jaknajszybszym czasie, by móc normalnie przystąpić do pracy. Rząd przedstawi się Izbie w najbliższy wtorek — zakończył premjer Flandin. (PAT.).

**

Warto zaznaczyć, że ów „rozejm polityczny" sprowadza się do „rozejmu" między radykałami a prawicą. Nie ogarnia, naturalnie, wcale mas robotniczych.

PRASA FRANCUSKA O NOWYM GABINECIE.

Cała prasa francuska komentuje dymisję Doumergue'a i utworzenie gabinetu Flandin'a.

„Matin" nazywa nowy gabinet Rządem zawieszenia broni i podkreśla, że pierwszem zadaniem gabinetu jest walka z kryzysem gospodarczym i zachowanie równowagi budżetowej. Do 31 grudnia budżet na rok 1935 musi być uchwalony. Dziennik wyraża zadowolenie z zatrzymania teki spraw zagranicznych przez Lavala.

„Journal" zaznacza, że gabinet Flandin'a jest bardziej lewicowy, aniżeli gabinet Doumergue'a. Flandin ma zapewnione poparcie radykałów socjalnych.

„Ere Nouvelle" zapowiada, że gabinet Flandin'a może liczyć na warunkowe poparcie radykałów. Dziennik stwierdza, że zachowanie rozejmu politycznego, obrona ustroju republikańskiego i równowaga budżetu są głównemi zadaniami nowego gabinetu. Nowy premjer, który na kongresie unji demokratycznej w Arras wypowiedział się za współpracą z radykałami i rozwinął program reform gospodarczych, może być pewny poparcia radykałów socjalnych.

„Populaire" wyraża żywe zadowolenie z powodu ustąpienia Doumergue'a i zaznacza, że socjaliści będą prowadzili walkę do zwycięskiego końca.

Prawicowy „Echo de Paris" krytykuje skład osobowy nowego gabinetu i wyraża ubolewanie, że tak wybitne osobistości, jak Tardieu, marszałek Petain i Marquet nie weszli do nowego gabinetu.

„Humanite" zapowiada najostrzejszą opozycję wobec Rządu Flandin'a. (ATE)

**

Prasa radykalna zapewnia Flandin'a o całkowitem poparciu radykałów, wyrażając jednocześnie wielkie ubolewanie wobec podanych przez na usuwają oświadczeń Doumergue'a po zakończeniu Rady Ministrów.

(PAT)

Koniec jeszcze jednego

męża opatrznościowego „sanacji"

Jak donosi „Tempo Dnia", na telegraficzne zarządzenie władz, funkcje dyrektora krakowskiej Ubezpieczalni Społecznej objął tymczasowo wicedyrektor Władysław Żychowicz.

Dyrektorem Ubezpieczalni Społecznej w Krakowie został sen. Z. Klemensiewicz.

P. Kolkiewicz odchodzi w związku z ostatniemi nadużyciami w dziale samochodowym Ubezpieczalni Społecznej.

Pierwsze ofjary

krwawej „sprawiedliwości" w Hiszpanji

Poza socjalistą Corralesem, powieszonym w środę w Gijon, wykonano tegoż dnia w tymże mieście wyrok śmierci na rewolucjoniście Guerra Pardo.

Obaj rewolucjoniści przyjęli śmierć mężnie, jak mężnie żyli i walczyli.

Tak mszczą się „chrześcijańscy" obrońcy kapitału na swych przeciwnikach, których jedyną winą było, że chcieli bronić konstytucji przed zamachami faszystów w rodzaju Gil Roblesa.

Prawdziwi kombatanci mają tego dość!

(Od własnego korespondenta).

PARYŻ, 9 listopada:

Na murach Paryża ukazała się odezwa b. kombatantów (uczestników wojny) — frontowców, domagająca się rozwiązania faszystowskiej organizacji „Krzyż ognisty" (Croix de feu). Organizacja ta nie ma prawa do reprezentowania mas b. wojskowych; reprezentuje ona tylko dawne sfery sztabowo-wywiadowcze, które nie zaznały całej ciężkiej życia i walki na froncie.

Rejterada „Trzeciej Rzeszy"

Manewry hitlerowskie

Niemcy chcą wrócić do Ligi Narodów

Omawiając wizytę męża zaufania Hitlera, Ribbentroppa, w Londynie „Daily Herald" stwierdza, że Ribbentropp miał od Hitlera polecenie wysondowania poglądów brytyjskich sfer rządowych na plan Hitlera powrotu do Genewy. Plan ten, według „Daily Herald", przedstawia się następująco:

1) Biorąc za podstawę deklarację merdu z dnia 10-go grudnia 1932 r. o równouprawnieniu Niemiec, Hitler ogłosi, że Niemcy się zwolnili z ograniczeń wojskowych, zawartych w rozdziale 5-tym Traktatu Wersalskiego.

2) Niemcy cofną swe wystąpienie z Ligi i powrócą do Genewy, biorąc udział zarówno w pracach Ligi Narodów, jak i Konferencji Rozbrojeniowej.

3) Niemcy będą gotowe rozważać ponownie w sensie przychylnym przystąpienie do wysuniętego przez Francję paktu wschodnio - europejskiego o wzajemnej pomocy.

„Daily Herald" zapowiada, że Ribbentropp o planie tym rozmawiać będzie za równo z Simonem, jak z Edenem i że następnie wyjedzie do Paryża, aby wysondować opinję Rządu francuskiego.

(PAT.).

Frazesy i głupstwa hitlerowskie nie wystarczają, aby uratować kraj

Tak twierdzi hitlerowski min. gospodarki

Na zjeździe inżynierów w Sztutgarcie wystąpił wirtemberski minister gospodarki, prof. Lehnich, z ostrą krytyką eksperymentów hitlerowskich w polityce gospodarczej, oświadczając, że rzucanie frazesami „narodowy socjalizm", „dobro ogółu", oraz lżenie systemu liberalistycznego nie wystarczy jeszcze do rozwiązania aktualnych zagadnień gospodarczych. Mówca wskazywał, że brak opanowania i nadużywanie frazesów, będące typowem zjawiskiem obecnego życia niemieckiego, są objawami ujemnemi, prowadzącemi nieuchronnie do dyletantyzmu gospodarczego. System liberalny stworzył koncepcje, których nie można negować dlatego tylko, że pochodzą z epoki liberalizmu.

Najbardziej sensacyjnem jest oświadczenie prof. Lehnicha, że Niemcy powinny się ograniczyć do tych dziedzin twórczości gospodarczej, do których się szczególnie nadają. To co może być zagranicą taniej produkowane, powinno zasadniczo być tam wytwarzane, choćby nawet chodziło o artykuły dla egzystencji narodu najbardziej potrzebne.

(PAT.).

**

Obie depesze przytoczone zdają się oznaczać, że nastrój dość panicznego od wrotu opanowuje koła kierownicze hitleryzmu. Znaczenie mowy min. Lehnicha zrozumie dokładnie ten, kto przeczytał uważnie nasz wczorajszy artykuł o „Gospodarce wojennej Trzeciej Rzeszy".

C. K. W.

Posiedzenie C. K. W. P. P. S. odbędzie się we czwartek, 15 b. m., o g. 10 r. w lokalu własnym przy ul. Wareckiej 7.

Przyczynek do polityki zagranicznej „sanacji"

Goemboes i Mussolini

chcą wspólnie „rewidować" granice i traktaty

Na podstawie informacyj, zaczerpniętych ze źródeł węgierskich, wynik rozmów Mussoliniego z premjerem Goemboesem da się ująć w następujących punktach:

1) obie strony stwierdziły istnienie wspólnego punkt widzenia na zagadnienia rewizji traktatów oraz równości praw w dziedzinie zbrojeń;

2) premjer Goemboes wyraził opinję, że Węgry nie będą mogły związać się jakiemikolwiek układami politycznemi z państwami Małej Ententy bez uprzedniej rewizji granic;

3) premjer Goemboes wyraził opinję, wskazującą na celowość polepszenia się stosunków włosko - niemieckich. Mussolini oświadczył miał, że Włochy zawsze zabiegały o utrzymanie jaknajlepszych stosunków z Rzeszą. Ostatnie wydarzenia w Austrji wzbudziły jednak we Włoszech nieufność w stosunku do zamierzeń narodowo-„socjalistycznych", dotyczących Austrji;

4) obaj mężowie stanu stwierdzili raz jeszcze wspólny punkt widzenia na konieczność utrzymania i zapewnienia niepodległości Austrji;

5) premjer Goemboes poinformował Mussoliniego o przebiegu swej wizyty w Warszawie. (PAT.).

Waldemaras skazany na 6 miesięcy

za napisanie artykułu

Z Kowna donoszą, że b. premjer litewski Waldemaras skazany został na 6 miesięcy więzienia za napisanie w niemieckiej gazecie „Preussischen Zeitung" artykułu proniemieckiego, występującego przeciw polityce litewskiej w Kłajpedzie. Artykuł ten miał być szeroko kolportowany przez hitlerowców na terenie Kłajpedy. (PAT.).

„Co mają sobie przebaczyć—przebaczą"

Pomiędzy dwoma odłamami austrjackiej reakcji, t. j. pomiędzy austrjackimi narodowymi „socjalistami", a chrześcijańsko - społecznymi, toczą się ciche rokowania, znamieniem których jest pewne odprężenie w stosunkach pomiędzy temi dwoma obozami.

Jak nam komunikują z Pragi, rokowania prowadzi osobiście kanclerz Schuschnigg. W Grazu i Celowcu przemawiał na zamkniętych zebraniach obywateli Rzeszy Papen, ale to, co mówił, było właściwie skierowane pod adresem austrjackiej opinji publicznej. Papen usiłował wybielić sprawę walki z katolicyzmem w Niemczech, oraz uroczyście zapewniał, że przyłączenie Austrji do Niemiec wcale nie leży w intencjach Hitlera.

Zamknięty w Wiedniu „Klub Niemiecki", do którego należeli wyłącznie narodowi socjaliści niemieccy, został w tych dniach otwarty.

Na czele tego klubu stoi b. szef gabinetu zamordowanego arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, Burdolff, znany ze swych krańcowo prawicowych i nacjonalistycznych przekonań.

Nowa wielka afera

Na wniosek francuskiego ministerjum skarbu władze sądowe Francji wszczęły śledztwo przeciwko finansiście Karolowi Goldenbergowi vel Levy i wspólnikom, oskarżonym o nadużycie zaufania. Chodzi o to, iż obligacje opiewające na 25 miljonów franków, wypuszczone przez towarzystwa uprawnione do odszkodowań wojennych były w sposób podstępny zdeponowane w Banku Indochińskim, który na ich podstawie udzielił Goldbergowi vel Levy'emu pożyczki 13 miljonów franków. Aktywa głównego towarzystwa finansowego założonego przez Levy'ego, w którym piastował on godność wiceprezesa, opiewające na 200 miljonów fr. składały się z papierów bezwartościowych i wierzytelności fikcyjnych. Pozatem, jak się okazało aktywa około 30 towarzystw i przedsiębiorstw, założonych przez Levy'ego nie dosięgały nawet połowy pasywów.

W kołach politycznych i finansowych Paryża już od dłuższego czasu krążyły pogłoski o nowej aferze finansowej, której bohaterem jest tymczasem finansista Goldenberg vel Levy i jego najbliżsi wspólnicy. (PAT.).

Zamach na Czang-Kai-Czeka

Jak donosi agencja Rengo, dokonano zamachu na marszałka Czang-Kai-Szeka, który wyjechał specjalnym pociągiem do Pekinu, celem odbycia konferencji z posłem japońskim Arjoszi. W chwili, gdy pociąg przejeżdżał przez stację Erzumenci, rzucono bombę, która trafiła w ostatni wagon. Dwaj urzędnicy ze służby pociągu Marszałka zostali zabici, 4-ej ranni. Marszałek Czang Kai-Szek oraz najbliżsi jego współpracownicy ocaleli i odjechali tym samym pociągiem do Pekinu, gdzie w piątek rozpoczęła się konferencja.

Agencja Rengo donosi, że cenzura chińska nie dopuściła dotychczas do ogłoszenia wiadomości o zamachu.

**

Policja chińska przeprowadziła szereg aresztowań w Nankinie i Pekinie. Policja twierdzi, że zamach ma być dziełem chińskiej organizacji komunistycznej. (PAT).

Znowu krwawe zatargi w Arabji

Z półwyspu Arabskiego dochodzą wieści o zbrojnych starciach w miejscowościach Nadżran i Assir, czyli tam, gdzie wiosną b. r. toczyła się wojna saudsko-jemeńska. Niektóre czasopisma europejskie donoszą dopatrzyły się w tem pogorszenia stosunków pomiędzy królem Ibn-Saudem a królem Jahiją, a nawet zwątpiły w trwałość układu Taifskiego. W rzeczywistości są to „zwykłe" zatargi między rodami, które powtarzają się co roku podczas jesiennej zmiany obozowisk. Tej zaś jesieni, wobec niedawnej zmiany (po wojnie) granicy państwowej, zatargi takie będą prawdopodobnie częstsze i obejmą większą ilość rodów. Władze saudskie wysłały oddziały wojskowe dla likwidowania sporów i utrzymania spokoju. (PAT.).

Militaryzacja nauczycielstwa we Włoszech

Włoskie ministerjum narodowego wychowania wydało zarządzenie, na którego mocy inspektorzy, dyrektorzy i nauczyciele szkół powszechnych we Włoszech obowiązani są podczas pracy, oraz podczas wykładów nosić mundury oficerów milicji faszystowskiej, według przepisów obowiązujących formacje młodocianych.

Inspektorki, oraz nauczycielki obowiązane są w czasie pracy lub wykładów nosić uniformy kierowniczek Balilli (Balilla — organizacja dzieci faszystowskich — Przyp. Red.).

Ucieczka z obozu koncentracyjnego

Jak donosi „Het Volk", centralny organ holenderskich socjalistów, w nocy z soboty na niedzielę uciekli z obozu koncentracyjnego w Bergermoor trzej więźniowie. Przekroczyli oni granicę holenderską i przez Ter Apel udali się do Rotterdamu.

Po wykryciu ucieczki aresztowano dwuch dozorców, których posądzają o ułatwienie ucieczki więźniom.

My nie chcemy tak żeglować...

Wspaniałe owoce

„sanacyjnej" stabilizacji stosunków

P. pos. Bogusław Miedziński, przemawiając we wtorek w Sejmie, porównał demokrację parlamentarną do okrętu, którego załoga w połowie chce żeglować do Nowego Yorku, a w połowie do Liverpoolu na wybrzeżach Anglji. Przeciwstawił temu „stabilizację stosunków" w Polsce, gdzie cała załoga okrętu żegluje w jednym kierunku. Otóż my — ludzie prości i „zwykli obywatele", — my nie chcemy tak żeglować, jak to opisują notatki poniższe.

25 tysięcy zawszonych dzieci

w stolicy

Agencja B. I. P. donosi:

W 1933—34 r. każda higjenistka szkolna, biorąca udział w akcji prowadzonej przez sekcję higjeny szkolnej wydziału opieki społecznej i zdrowia zarządu miejskiego, opiekowała się przeciętnie 2.200 dziećmi, 65 higjenistek — pielęgniarek skontrolowało w tym okresie czystość sal szkolnych 19.244 razy, dokonało 5.561 wywiadów domowych, skierowało 35.968 dzieci do ambulatorjów, wygłosiło 6.710 pogadanek dla dzieci i odbyło 21 347 konferencji z rodzicami. W tymże okresie skierowano 25.554 dzieci do miejskich zakładów sanitarnych dla dezynfekcji włosów i odzieży (zawszenie), wydano 222,208 natrysków zbiorowych i 7.500 natrysków indywidualnych.

**

Ta ponura statystyka brudu świadczy wymowniej, niż jakiekolwiek inne fakty, o strasznej nędzy, w jakiej żyje proletarjat stolicy Polski.

Tysiące zawszonych dzieci ze szkół powszechnych — to przedewszystkiem oznaka, że rodzice tych dzieci nie mają pieniędzy na mydło.

Oto „radosna" rzeczywistość!

Zemsta austro-faszyzmu

Jeden z najwybitniejszych przywódców austrjackich socjalno - demokratów, b. wiceburmistrz w Wiener Neustadt — tow. Püchler, został skazany przez sąd na 10 miesięcy ciężkiego owięzienia. Püchler był aresztowany na kilka dni przed rewolucją lutową. (PAT.).

„Ofiarny" Alfons

Monarchistyczny dziennik hiszpański A. B. C. drukuje listy składek, zbieranych przez koła monarchistyczno - klerykalne Hiszpanji na rzecz „obrońców ojczyzny", t. j. na soldateskę, która stłumiła ruch rewolucyjny.

Na czele „ofiarodawców" widnieje b. król Alfons. Odwdzięcza się on w ten sposób pierwszemu Rządowi republikańskiemu, który nietylko darował mu życie, lecz jeszcze pozostawił mu środki do życia.

Dekrety są, ale... nie można ich stosować

W wielu ministerjach odbywa się obecnie redagowanie rozporządzeń wykonawczych do licznych dekretów, ogłoszonych na podstawie pełnomocnictw.

Min rolnictwa zaprzątnięte jest pracą nad rozporządzeniami wykonawczemi do dekretów oddłużeniowych w rolnictwie. Ogłoszenia tych rozporządzeń nie należy oczekiwać przed połową grudnia.

Sfery gospodarcze skarżą się na brak przepisów wykonawczych do całego szeregu ustaw i dekretów. Postanowiono podjąć zabiegi o jak najszybsze wydanie przepisów wykonawczych do ustawy o dostawach, do znowelizowanej ustawy przemysłowej, oraz do dekretu o popieraniu elektryfikacji.

Ustawy i dekrety te już dawno weszły w życie, a brak przepisów wykonawczych stwarza często sytuacje niejasne wobec ramowego charakteru wielu postanowień. (Press).

1.701.838

ubezpieczonych

Według ostatnich obliczeń, ilość ubezpieczonych we wszystkich ubezpieczalniach społecznych na terenie całego kraju wynosiła w czerwcu r. b. 1.701.838 osób, zatrudnionych w 403.277 zakładach pracy.

W liczbie tej znajduje się 1.428.148 robotników i 273.690 pracowników umysłowych.

W ciągu ostatniego półrocza liczba ubezpieczonych w ubezpieczalniach społecznych wykazuje znaczny wzrost, mianowicie w styczniu r. b. wynosiła ona 1.369.747 osób z 363.618 zakładami pracy.

Redukcje

w Ubezpieczalniach Społecznych

Od Nowego Roku mają być przeprowadzone redukcje personelu urzędniczego ubezpieczalni w całym kraju. Redukcji ulegnie personel administracyjny i administracyjno - lekarski.

W okręgu lwowskiej, ubezpieczalni, jak słychać, zwiniętych będzie 50 etatów administracyjno - lekarskich.

Niezależnie od tego wobec złączenia 4 zakładów ubezpieczeniowych w jeden, nastąpi w centrali tych zakładów w Warszawie redukcja personelu urzędniczego o 30 proc. (PRESS.).

Wzrost bezrobocia

w przemyśle włókienniczym

W roku bież. obserwowane jest nienotowane od lat zmniejszenie się zatrudnienia w przemyśle włókienniczem, mimo trwającego sezonu.

Według danych fabryk włókienniczych, stan zatrudnienia zmniejszył się w ostatnim tygodniu z 42.500 na 42.370 robotników. (PID).

Przed strajkiem górników w Wieliczce

Jak nam donoszą, zanosi się w Państwowych Salinach w Wieliczce na strajk włoski. Górnicy oburzeni zarządzeniami o obniżce płac, widzą w strajku jedyny ratunek.

Dziś wyjeżdża do Warszawy delegacja górników z Wieliczki, która odbędzie konferencję z Min. Skarbu, chcąc przekonać władze o konieczności wycofania obniżki.

Delegację prowadzi tow. Stańczyk.

Załatwienie zatargu na kop. „Baśka" i „Lipno"

Górnicy na kopalni „Baśka" podjęli wczoraj pracę. Również załoga kopalni „Lipno" przystąpiła w nocy do pracy, po uregulowaniu przez zarząd kopalni zaległych zarobków.

Sekswestrator zdefraudował 25 tys. zł.

Jak dowiadujemy się, na terenie 9 urzędu skarbowego w Warszawie wykryta została defraudacja, dokonana przez jednego z sekwestratorów, Mieszkowicza, na sumę 25.000 zł. Mieszkowicz przywłaszczył sobie kwoty, ściągnięte od płatników z tytułu zaległych podatków. Defraudant został aresztowany.

Dole i niedole „szarego człowieka"

na sali sądowej

PROCES O NADUŻYCIA w 21 p.p.

Proces por. Gadomskiego i mjr. Szmoniewskiego trwa nadal, ujawniając szczegóły dość oryginalnie prowadzonej rachunkowości w 21 p.p. w Warszawie.

Rzeczoznawcy stwierdzili, iż księgowość prowadzona była przez por. Gadomskiego niezwykle chaotycznie, przyczem wpisywano pozycje bez załączenia dowodów. Na pytania w tej dziedzinie por. Gadomski nie umiał dać wyjaśnień, gdyż jak się okazało, w czasie pytań sam się w niektórych pozycjach nie umiał się zorjentować. Zamiast dokumentów, dołączone były do księgi jakieś luźne kartki z notatkami, przyczem na większości z nich brakło dat.

Mjr. Szmoniewski z całym cynizmem przyznał, że nie kontrolował ksiąg, prowadzonych przez por. Gadomskiego, bo było to dla niego „chińskie abecadło". Mjr. Szmoniewski, który w ciągu całych swych zeznań podkreślał swoją sumienność i obowiązkowość, przyznał jednocześnie, że będąc dowódcą baonu KOP-u przez 6 lat, nigdy nie kontrolował książek, uważając, że jego podwładni sami to mogą uczynić.

Mjr. Szmoniewski przyznał również, że podpisał m. in. kwit na wypłatę 37 tys. zł., nie badając wcale, czy te pieniądze są potrzebne, czy nie. Mjr. Szmoniewski tłomaczy się swem zaufaniem do por. Gadomskiego.

ZIEMIA POWSTAŃCA.

Sąd Apelacyjny w Warszawie rozpatrywał wczoraj sprawę powstańca 63 roku, włościanina Grygucia, który upomniał się o prawa do ziemi, nadanej mu przez władze powstańcze.

Gryguć przez dłuższy czas był więziony przez Rosjan za udział w powstaniu i w związku z tem przez władze powstańcze zostało mu nadane 15 dziesięcin ziemi. Gryguć gospodarował na tej ziemi do roku 1903, kiedy władze rosyjskie prawa do tej ziemi zakwestjonowały. Po wojnie Gryguć zwrócił się do sądu polskiego, prosząc o przywrócenie mu prawa do ziemi, na której gospodaruje już 40 lat.

Sąd Apelacyjny, mimo sprzeciwu prokuratury generalnej, która domagała się oddalenia powództwa, przyznał Grygućowi prawo do ziemi.

Powództwo Grygucia popierał adw. Wł. Szyszkowski.

ŁAWNICY PRZECIWKO ZARZĄDOWI MIASTA.

W najbliższym czasie odbędzie się proces, wytoczony przez 6 b. ławników m. st. Warszawy przeciw zarządowi m. Warszawy o wypłatę im pensyj emerytalnych.

PROCES LEKARZA Z RODZINĄ EX-ŻONY.

W Sądzie Okręgowym w Warszawie, przy drzwiach zamkniętych, odbywa się drugi dzień proces dr. Rubinsteina, oskarżonego przez rodzinę rozwiedzionej jego żony o wyłudzenie posagu w sumie 6.000 złotych.

Oskarżony tłomaczy się, że nie nie wyłudził, a posag zużył na urządzenie lecznicy rentgenologicznej. Z żoną rozwiódł się wskutek jej zachowania, a nie dlatego, by się jej pozbyć, zatrzymując posag.

I. K.

Wojna domowa

w „Lewjatanie"

Organizacje przemysłu zwróciły się do min. przemysłu i handlu, płk. Fleyar-Reichmana z prośbą o spowodowanie ograniczeń i skreśleń w zbyt rozbudowanym budżecie Związku Polskiego Przemysłu („Lewjatanie"). Budżet ten przekracza 4 miljony złotych, ściągane drogą składek od przemysłu. Natomiast organizacje przemysłowe pragną uwolnić się od tych nadmiernych obciążeń i ograniczyć budżet „Lewjatana" do sumy około 100.000 złotych.

Przemysłowcy stanowisko swe motywują przerostem biurokracji „Lewjatana" oraz nadmiarem dygnitarzy i lukratywnych poborach, zarabiających miesięcznie po kilka, a nawet kilkanaście tysięcy złotych.

Z. P. P. S. w Sejmie

O prawdziwą pomoc dla bezrobotnych

Drukujemy dziś tekst dosłowny zgłoszonego we wtorek wniosku Z. PPS w sprawie pomocy dla bezrobotnych.

Red.

Klęska bezrobocia dotknęła całe społeczeństwo i wymaga okazania miljonom ludzi pracy natychmiastowej wydatnej pomocy.

Państwo jako organizacja społeczeństwa obowiązane jest zapewnić wszystkim swoim mieszkańcom możność przeżycia.

Rząd roli tej nie spełnia, a przeciwnie ogłasza fałszywe statystyki bezrobocia, niemające nic wspólnego z faktycznym stanem rzeczy, co stwarza fikcję, uspokajającą w pewnej mierze opinję publiczną.

Pomoc okazywana bezrobotnym zarówno z tytułu ustawy, jak i doraźna rok rocznie się kurczy. Roboty inwestycyjne prowadzone przez Rząd i samorządy, a także finansowane przez władze są coraz bardziej ograniczane. Roboty Funduszu Pracy i w Obozach Pracy dają głodowe zarobki, likwidując jednocześnie roboty inwestycyjne, przy których rok rocznie pewna ilość robotników znajdowała zatrudnienie na normalnych warunkach. I te roboty obecnie są przeważnie na okres zimowy przerywane.

Z. P. P. S. stwierdza, że klęska bezrobocia w Polsce jest największą katastrofą, potęgowaną obojętnością i bezradnością Rządu i dlatego uważa, że muszą się znaleźć fundusze, kosztem oszczędzania we wszystkich działach pracy, lub nawet drogą wypuszczenia banknotów zmniejszając ich pokrycie złotem, na:

1) prowadzenie robót inwestycyjnych w jaknajszerszym zakresie nawet w okresie zimowym;

2) objęcie pomocą wszystkich bezrobotnych;

3) okazanie wydatnej pomocy tak w gotówce jak i w naturze (żywność, odzież, opał, pomoc lekarska i aptekarska) wszystkim bezrobotnym.

Wychodząc z powyższych założeń podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm uchwalić raczy.

Sejm wzywa Rząd do:

1) Zarządzenia prowadzenia ze środków skarbu państwa robót publicznych, służących celom dobra publicznego dla zatrudnienia bezrobotnych, przyczem wypłacane im wynagrodzenie nie może być niższe od minimum egzystencji. Na uruchomienie tych robót inwestycyjnych Rząd udzielać będzie kredytów samorządom i instytucjom użyteczności publicznej.

2) Zarządzenia wypłacania zapomóg pieniężnych robotników, którzy nie nabyli prawa do ustawowych zasiłków, lub takowe wyczerpali, a pozostają nadal bez pracy.

Niezależnie od zapomóg pieniężnych należy bezrobotnym udzielać regularnej pomocy żywnościowej, odzieżowej i opałowej, która to pomoc winna być określona według stanu rodzinnego bezrobotnego.

Za pośrednictwem Zakładu Ubezpieczeń Społecznych należy zorganizować pomoc lekarską, aptekarską, położniczą i szpitalną dla bezrobotnych i ich rodzin. Zarazem należy zorganizować punkty dożywiania dzieci bezrobotnych, tak uczęszczających do szkół, jak i pozaszkolnych.

3) Przyznawania prawa do świadczeń na wypadek bezrobocia robotnikom, których zarobek tygodniowy z powodu ograniczenia produkcji nie przekracza pełnego umówionego zarobku za trzy dni pracy.

4) Rozszerzenia obowiązku zabezpieczenia na wypadek bezrobocia na robotników wszystkich przedsiębiorstw i zakładów pracy.

5) Wydania szczegółowych przepisów, określających, którzy zabezpieczeni są uprawnieni do zasiłków ze względu na ich stosunki majątkowe, przyczem prawo to powinno przysługiwać tym małorolnym, których gospodarstwo nie przekracza granic gospodarstwa karłowatego.

6) Wydania przepisów, mających na celu usunięcie dowolności przy zapośradniczania do pracy i przyznawanie prawa pierwszeństwa do pracy według kolejności zgłoszenia i stanu rodzinnego bezrobotnego.

7) Regularnego publikowania prawdziwej, dokładnej i wyczerpującej statystyki bezrobocia w Polsce, a mianowicie — liczby całkowicie i częściowo bezrobotnych oraz ich rodzin i liczby objętych pomocą zasiłkową.

Przypieczętowanie

Pisma „sanacyjne" zasypały tow. Zygmunta Żuławskiego po jego wtorkowej mowie sejmowej obelgami. Miejsce naczelne pośród autorów owych rozmaitych inwektywów zajął ANONIMOWY autor notatki p. t. Zawodowy Rewelator w „Kurjerze Porannym" z dn. 8 listopada.

Odpowiemy temu ANONIMOWEMU panu jego własnemi słowami:

tow. Zygmunt Żuławski może spokojnie odwrócić się tyłem do błazna, ośmieszającego się w oczach przyzwoitych ludzi.

Pomiędzy tow. Żuławskim a owym ANONIMEM dystans jest zbyt wielki, by można tu było stawać na jakiejwiek wspólnej płaszczyźnie; obelgi ANONIMWE rzuca się z reguły do kosza.

***

Cała ta sprawa jest zresztą dla nas zakończona. Z chwilą, gdy uznano za możliwe SKONFISKOWAĆ część listu gen. Bolesława Roji we wczorajszym numerze, listu generała, którego doświadczenie frontowe nie budzi chyba w nikim żadnej wątpliwości, z tą chwilą PRZYPIECZĘTOWANO ostatecznie i nieodwołalnie w oczach całej bez wyjątku uczciwej opinji kraju wartość obelg i inwektyw.

Jeszcze o Zw. Pr. Ob. Kobiet

Widowisko, któremu trudno dać nazwisko

Wczorajszy „Kurjer Poranny" donosi, że p. H. Pohoska mianowana została „kuratorką" Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet na podstawie art. 30 ustawy o stowarzyszeniach. Artykuł ten głosi, że władza rejestrująca dane stowarzyszenie (w tym wypadku Komis. Rządu m. st. Warszawy) wkracza wówczas, gdy zarząd stowarzyszenia jest niezdolny do pracy i do kierowania niem. Miarodajne więc koła „sanacyjne" uznały teraz, że Zarząd, powołany na zjeździe Związku w dn. 30 września pod egidą p. Zofji Moraczewskiej, jest najwidoczniej... niezdolny do pracy.

Dlaczego?

***

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet otrzymywał, jak dowiedzieliśmy się z procesu p. Blaufuksowej przeciw p. Steinowej, kolosalne subsydja, przekraczające w **jednym tylko roku** kwotę 1.680.000 zł. Skąd się brały aż **takie** subsydja, znacznie większe, niż.. pozycja w budżecie Państwa na budowę nowych szkół? Czy N. I. K. nie powinna się tem zainteresować bardzo na serjo?

***

A jak gospodarowano temi ogromnemi sumami? Obraz tej gospodarki wynika wcale jasno z procesu b. buchalterki Związku, p. M. Rodek - Blaufuksowej, o którym to procesie pisaliśmy kilka dni temu.

P. Blaufuksowa wystosowała w dn. 31 grudnia 1932 r. list do Zarządu Głównego Z. P. O. K. ze skargą na p. N. Steinową, zwierzchniczkę p. Blaufuksowej

P. Blaufuksowa pisała tak:

„P. Steinowa nie chce jakoś zrozumieć, że wyliczanie się z pobranych kwot po roku czy półtora bynajmniej nie przyczynia się do normalnego prowadzenia książkowości... Pokwitowań na wzięte sumy od p. Steinowej nie wydostaje się tak łatwo, czasami nawet tylko skromny inicjał p. Steinowej, postawiony na książce, musi wystarczyć za całe pokwitowanie. Zdarza się również, że p. Steinowa każe zapisać do kasy jakąś sumę, ale jej wcale nie wpłaci... Pozatem niewłaściwe informowanie o faktycznym stanie może naprawdę narazić nietylko nasz Wydział, ale i Przewodniczącą, ponieważ takie listy podpisuje, jak to miało miejsce przy zaciąganiu ostatniej pożyczki w B.G.K., gdzie w naszym liście do nich jest napisane, że potrzebujmy pieniędzy na **materjały, mając zamówienia z L. O. P.P. na 16.000 zł. i że oni nie wpłacili ani grosza, tymczasem w chwili,** gdy list był pisany, L.O.P.P. wpłaciła już około 8.000 zł.".

W odpowiedzi p. Blaufuksowa otrzymała pismo następujące:

„Wobec nieodpowiedniego zachowania się Pani wobec swojej władzy przełożonej zwalniam Panią z dniem dzisiejszym z zajmowanego stanowiska na wszystkich placówkach Wydziału Wytwórczości Gospodarczej Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet.

Kierowniczka Wydziału
Natalja Steinowa.

24 lutego 1933 r.

Nie wchodząc narazie w słuszność, czy niesłuszność zarzutów p. Blaufuksowej pod adresem p. Steinowej, stwierdzić wypada, że ta sama osoba, na której **gospodarkę** skarżyła się p. Blaufuksowa w piśmie do Zarządu Głównego Związku, — usunęła po dwuch miesiącach oskarżycielkę z posady za „nieodpowiednie zachowanie się" wobec tejże p. Steinowej. Fakt — zdawałoby się — nieprawdopodobny w instytucji, gospodarującej olbrzymiemi, jak na nasze stosunki, funduszami, a jednak prawdziwy!

P. Blaufuksowa wystąpiła na drogę sądową.

O tem — następnym razem.

Dr. Z.

Przegląd prasy

POPRAWKI HISTORYCZNE.

„Front Robotniczy" poświęca dwa artykuły trzydziestej rocznicy zbrojnej manifestacji robotniczej na pl. **Grzybowskim.**

Ostatecznie przyzwyczailiśmy się już do tego, że polscy „zubatowczycy" usiłują wmówić w siebie i w społeczeństwo, że ich rozbijacki ruch jest spadkobiercą bohaterskich walk socjalistycznych robotników o **Niepodległość.**

Z okazji jednak rocznicy **Grzybowa** bezczelność tych „poprawiaczy" historji posunęła się już zbyt daleko.

W obu artykułach, szczegółowo omawiających przebieg manifestacji, słowem się nie wspomina **kto** ją organizował. Pisze się anonimowo o „manifestacji robotniczej", celowo pomijając fakt, że urządziła ją PPS. Wyolbrzymia się rolę **Piłsudskiego,** który w czasie demonstracji był poza krajem, a zapomina się o **Józefie Kwiatku,** który z ramienia **CKW. PPS.** kierował demonstracją.

Panowie z **„Frontu Robotniczego"** łudzą się, że tak łatwo uda im się sfałszować historję i zagrabić na własny użytek cudze zasługi i tradycje.

DANINA SZKOLNA.

Tenże **„Front Robotniczy"** pozornie występuje w obronie zagrożonej bezpłatności powszechnego nauczania. Z oburzeniem pisze o projektowanych opłatach za naukę w szkołach powszechnych, a jednocześnie wyraża swą zgodę, a nawet sam proponuje wprowadzenie daniny, czy „narodowej pożyczki szkolnej". W końcu artykułu znajdujemy następujący, pełen entuzjazmu, dopisek redakcji:

„Od redakcji. Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, sprawa będzie załatwiona przez ściągnięcie daniny. Piszemy się na to całem sercem".

Warto jest zapamiętać powyższe oświadczenie tego rzekomo robotniczego pisma, które z lekkiem sercem godzi się na nowe obciążenia doprowadzonego do nędzy społeczeństwa.

Dziwnego wogóle nabożeństwa jest to „robotnicze" pismo. Pisząc o **budżecie** i wskazując, że gdy wydatki na **wojsko** są preliminowane w tej samej, co w ubiegłym roku, wysokości 761 miljonów złotych, gdy **budżet M. S. Wewnętrznych** zwrósł o 2 miljony, a **fundusze** dyspozycyjne są wogóle prawie bez zmiany — **to budżet Min. Oświaty** obniżono o 18 miljonów, a **Opieki Społecznej** o 7 miljonów — zdobywa się zaledwie na niezwykle łagodną ocenę tego skandalicznego faktu:

„Obniżenie wydatków na opiekę społeczną i oświatę jest bardzo charakterystyczne i budzi smutne myśli".

Tego rodzaju ocena jest naprawdę „charakterystyczną" i „budzi smutne myśli".

P. REGUŁA.

A skoro już zajmujemy się „Frontem" — to jeszcze jedna sprawa. Zacny ten organ obraził się strasznie na niżej podpisanego za to, że go skarciliśmy na tem miejscu za posługiwanie się w walce z przeciwnikami politycznymi „defensywiackiemi materjałami", zaczerpniętemi z książki anonima **Reguły.** **„Front"** doradza nawet usunięcie podpisanego z redakcji **„Robotnika".** Nie wiemy, czy redakcja **„Robotnika"** usłucha „dobrej rady" **„Frontu", ale na** wszelki wypadek, by bronić **„kawałka** chleba", warto dowieść, **że my mamy** rację. Nie jest to jednak łatwo, bowiem cenzor nie pozwoli nam napisać kto zacz ukrywa się pod pseudonimem **Reguły.** Ale skoro my wiemy, jak naprawdę ten osobnik się nazywa — **to nie** chce nam się wierzyć zapewnieniom „Frontu", iż nie wie kim jest p. **Reguła.**

A to jest dla sprawy decydujące, bowiem charakter urzędowy autora owej **„Historji Partji Komunistycznej"** wyjaśnia skąd i w **jaki sposób** zdobył on materjały do swej **tendencyjnej książki.** Więcej napisać, niestety, nie możemy, ale jeśli panowie z „Frontu" chcą, to przez telefon możemy im zakomunikować, kogo to uważają za autorytet w politycznych sprawach. Przez telefon ostatecznie z panami z ZZZ możemy pogadać. Osobiste bowiem zobaczenie nie sprawiło by nam przyjemności.

„MIŁUJ BLIŹNIEGO SWEGO, JAK SIEBIE SAMEGO".

Klerykali wszelkich wyznań są jednakowi. Śladem Katolickiej Agencji Prasowej klerykali prawosławni wydają swoją Prawosławną Informację Prasową, w której znajdujemy poniższą pochwałę samosądu i okrucieństwa:

„Notowaliśmy już spotęgowanie działalności bezbożników na Wileńszczyźnie. Prasa wileńska donosi obecnie, iż od pewnego czasu we wsi Łuczaje, gm. kudelskiej, na Wileńszczyźnie, przebywają jacyś podejrzani agitatorzy, którzy wpływali na mieszkańców, aby wyrzekli się wiary. Przed kilkoma dniami ludność powyższej wsi ujęła trzech agitatorów: Kuleszonka, Liskunia i Gałowicza. Rozebrano ich do naga, zaprowadzono do łaźni i tam każdemu wymierzono po 50 rózeg. Po tej egzekucji agitatorów wypędzono ze wsi.

(PIP)"

Zachęcająca do znęcania się nad przeciwnikami notatka zaopatrzona została przez Agencję tytułem: „Jak broni się wieś przed bezbożnictwem". Po papieskiem błogosławieństwie dla Dolfussa — nic nas już zresztą zadziwić nie zdoła.

S-ek.

„Konkurencja"

Metody urzędników Min. Opieki Społecznej

We środę, dnia 7 b. m., delegacja robotników ze wszystkich salin krajowych pod przewodnictwem sekretarza Związku Zawodowego Górników, tow. J. Stańczyka, zwróciła się do Ministerjum Opieki Społecznej i do Dyrekcji Monopolu Solnego z przedstawieniem ciężkiej krzywdy, jaka spotkała robotników, którym łącznie ze sprawą obniżki cen soli — obniżono płacę od 13 do 30%. Na podjętą interwencję Dyrekcja Monopolu Solnego udzielić miała odpowiedzi następnego dnia, t. j. we czwartek. Odpowiedzi tej jednak nie udzielono, lecz powiadomiono o wszczętej akcji... Związek ZZZ., by i „on mógł stanąć w obronie pokrzywdzonych robotników". Sprowadzono umyślną delegację do Warszawy, która niema nic do powiedzenia w Monopolu Solnym i prowadzo się z nią pertraktacje nie w innym chyba celu, jak tylko dla wzmocnienia swojej walki „konkurencyjnej" ze Związkami Klasowemi.

P. premjer Kozłowski jeżeli szczerze myślał o położeniu kresu tej niegodnej „konkurencji" — powinien w to wkroczyć.

W mowie swej wygłoszonej w sierpniu p. premjer Kozłowski wskazał na niezdrową, nieprzyzwoitą i wysoce szkodliwą dla robotników „konkurencję", jaką poszczególne Związki prowadzą ze sobą na tle załatwiania żądań robotniczych. Wskazywaliśmy i my na to niejednokrotnie. Możnaby przytoczyć cały szereg przykładów w jak obłudny i demagogiczny sposób ZZZ. zachowuje się wobec każdej umowy zbiorowej, którą nieraz po ciężkiej walce zdołały doprowadzić do skutku Związki Klasowe. Dość popatrzeć na ostatnie odezwy i wichrzenia w całym przemyśle naftowym. Ale to są rzeczy, za które pełna odpowiedzialność spada na te organizacje.

Jeszcze gorzej wygląda jednak sytuacja, jeżeli w tę demagogiczną „konkurencję" wdają się władze, starając się osiągnięte przez robotników rezultaty przerzucić na konto „sanacyjnego" ZZZ.

Wśród poetów

Czesław Ciepliński. Słowo po drutach, Warszawa 1934. Nakładem księgarni **F. Hoesicka.**

Znany dobrze czytelnikom „Robotnika" Czesław Ciepliński wydał zbiór wierszy p. t. „Słowo po drutach". Nie wszystkie z wierszy drukowanych w naszem piśmie, weszły w skład tego tomu. Przy selekcji odpadły więc utwory powstałe na gruncie wypadków chwili bieżącej. I stało się dobrze. Dość często spotykane na łamach „Robotnika" wiersze Cieplińskiego o treści aktualno-publicystycznej mogły stanowczo skrzywić linję jego twórczości. Wiersz aktualny, jako pryzmat załamujący w sobie istotną treść najważniejszych wydarzeń, może łatwo stać się jednym więcej komentarzem do faktów przedstawionych, rację swego powstania tłumacząc jedynie potencjalnemi pierwiastkami odczuwań poetyckich. Tu łatwo wpaść w manierę. Podziw czy oburzenie dla danego faktu domagają się logicznie pewnej pointe'y, która przy poruszaniu zbyt częstem podobnego tematu przejść może w mechaniczne powielanie tego samego obrazu. Ale przejdźmy do książki.

Czesław Ciepliński nie jest debiutantem. Ma już za sobą parę książek („Misterjum", „Przemiany"), lecz daty ich wydań sprawiły, że dla szerokiej publiczności, nazwisko jego zostało jakby na nowo odkryte. Pochlebna krytyka Gostomskiego o książkach Cieplińskiego, perspektywa lat oraz brak miejsca nie pozwala nam się zatrzymać nad niemi dłużej. Zaznaczyć tylko wypada zmianę kierunku w tematyce niemal zasadniczą (forma dzisiejsza jest oparta na dawnych przesłankach poety). Tam — prawie wyłącznie „sztuka dla sztuki", cierpienie występujące jako indywidualne „obarczenie" — tutaj: ton zasadniczy, to nierówność społeczna, krzywda i ból, jako dziedzictwo wieków. Niema w tem abstrakcji: wiersz pierwszy, „Poezja" mieści w sobie nie program, lecz najsilniejszą wiarę poety w to, kto i co tworzy poezję, a wiersze następne potwierdzają tylko tekę naczelną. Miasto i wieś przychodzą do głosu. Praca, ukazana jako motor siły niezmiernej w pewnym zespole, odwieczna nieuznana zasługa z tytułu tej pracy oraz jej tragizm i brak pracy, jako odczucie wyrzucenia poza nawias stającego się, nowego świata — oto motywy poetyckie niniejszego zbiorku. Siła wyrazu poetyckiego kondensuje się w naturalistycznem odtworzeniu rzeczywistości („Pieśń głodu", świetne „Rany okien"). Stan duchowego wrzenia poety prowadzi poprzez wizje walki na śmierć i życie o nowe prawa do życia („Rewolucja", „Wielka niewiadoma") do wezwania: „Burzyć kopce graniczne!" i „Uderzyć w dzwony serc!" Ale pamiętać też trzeba „tamtą kartę": świetny „Portret" oraz skończone w prostocie formy „Rozstrzelanie".

Przeszło połowa wierszy jest pisana stroficznie, przyczem ulubioną formą poety jest 13-o zgłoskowiec. Ostrzegając z obowiązku krytyka przed zasklepianiem się w tej formie, mogącej stworzyć niekorzystną w przyszości monotonję, należy podkreślić w budowie tej strofy to, co stanowi oryginalną własność Cieplińskiego. Jest to to, co nazwałbym rzeźbą wiersza. Poeta przywiązuje szczególne znaczenie nietylko do słowa, do jego brzmienia, ale i do tego, co nazwałbym pogłosem tegoż słowa. Ciepliński osiąga to w dwojaki sposób: dzięki bogatej synonimice oraz dzięki szczególnej alliteracji przez rozmieszczenie jej w poszczególnych częściach wiersza. W ten sposób wydobywa z wiersza plastykę oraz echo, wielką, muzyczną wartość wiersza. Poza formą stroficzną są też wiersze eksperymentalne. Oryginalne w pomyśle jest jakby zonomatopeizowanie danego tematu np. w wierszach „Narady" lub „Polityka". Niema tu jednak nic z dadaizmu: forma wiersza jest tu składową częścią treści, całkowicie się w niej mieszczącą i tworzy jakby idealne przechodzenie treści w formę i nacdwrót. Reasumując powyższe uwagi, stwierdzam, że nowe wystąpienie Czesława Cieplińskiego należy powitać z uznaniem i życzyć mu dalszego pomyślnego rozwoju.

JAN WAŚNIEWSKI.

Zmiany personalne

Jak podaje ag. „Press" naczelny dyrektor izby ubezpieczeń społecznych, p. Stanisław Makowiecki, w najbliższym czasie przeniesiony będzie na stanowisko dyrektora departamentu ubezpieczeń społecznych w Min. opieki społecznej. Poprzednio już dyr. Makowiecki pracował w tym departamencie jako naczelnik wydziału.

Na stanowisko dyrektora Izby ubezpiepieczeń społecznych przejdzie obecny dyrektor dep. ubezpieczeń, p. Jan Włodzimierz Lgocki.

MŁODZI IDĄ

Bezczelny klerykał

Wszyscy klerykali w sutannach, w spodniach i w surdutach z niekłamaną nienawiścią wymawiają słowo „Boy". Bo też prawie nikt inny z takim talentem odwagą i bezwzględnością nie odsłonił najwstrętniejszej strony klerykalizmu, jaką jest obłuda. Mało kto też spotkał się z taką nagonką w prasie klerykalnej wszystkich odcieni, a perfidne komunikaty Katolickiej Agencji Prasowej zyskały już sobie ustaloną renomę i niemalże w formie przysłowia można używać wyrażenia: „„Łże, jak K. A. P.".

Ostatnio „Szczerbiec" (Nr. 6/34) zajął się Boy'em we wstępnym artykule pióra ks. Marjana Wiśniewskiego. O Boy'u wspomina on właściwie mimochodem. To jest dla ks. Wiśniewskiego „zlikwidowany człowiek", jako, że tak orzekła władza duchowna. Znana wszak jest karność kleru. Skoro poszedł od góry nakaz, by uznać Boy'a za „zlikwidowanego", skoro popełnił w tym celu specjalną broszurę niejaki p. Lechicki, jakżeby się ośmielił inaczej stawiać sprawę zwykły ksiądz.

Ale cóż kiedy zostały pisma Boy'a, jego przekłady, prace oryginalne, artykuły, odczyty. Cóż kiedy atak na kler Boy'a, choć fragmentaryczny i omijający świadomie politykę „sanacyjną". spotkał się jeżeli nie z aplauzem (na taką śmiałość jeszcze w Polsce nie stać), to z głębokiem westchnieniem ulgi, że ktoś poruszył zatęchłą atmosferę życia obyczajowego w Polsce, tak pieczołowicie przez kler kultywowaną. Więc widząc w wyobraźni już nagrobek na „mogile" Boy'owskiej, zabiera się ks. Wiśniewski z niemałą pasją do tych wszystkich, co ośmielili się spojrzeć krytycznem okiem na rolę kleru katolickiego. Do tych energiczny duszpasterz zabiera się z prawdziwie chrześcijańską miłością:

> „A szkodników unieszkodliwić, żeby dalej błędów swoich nie rozsiewali i „naiwnych" nie łapali. *Sprawić im kajdanki lub kaftan warjata.*
>
> Bracia kochani! Nie odkładajcie czynu do jutra. Biorę na siebie pełną odpowiedzialność za to, co piszę, i byłbym szczęśliwy, gdybym swą miłość dla Kościoła i Ojczyzny mógł własną krwią zadokumentować.
>
> Mam przeczucie, że mnie to szczęście spotka, bo spółka żydowsko - masońska jest mściwa i w środkach nie przebiera.
>
> Nagrodą dla mnie z Waszej strony będzie wykonanie tego, co w sumieniu swojem za słuszne i sprawiedliwe uznacie".

Nie zamierzamy tu bronić Boy'a. Da on sobie niewątpliwie sam radę doskonale. Ale uważamy za swój obowiązek przygwoździć tupet tego o krwią nabiegłych oczach księdza.

„Kajdanki lub kaftan warjata" — to to macie dla swoich przeciwników? Tem chcecie zwalczyć najsłabszy nawet odruch wolnej myśli w Polsce? No dobrze' To wiemy czego się trzymać. Wiemy, jakby to wyglądało, gdybyście pełnię władzy uzyskali w Polsce. Wszystkich sił dołożymy, by do tego nie doszło.

Warto jeszcze podkreślić, że swoją elukubrację pomieścił ks. Wiśniewski w piśmie, które tak wyobraża sobie ideał młodego pokolenia.

> „Bierz się więc, Polaku, do handlu, stawaj za ladą sklepową, a brylanty, jako symbol dostatku, upiększą kiedyś twą rękę".

Brylanty, upiększające rękę, jako ideał życia, kajdanki i kaftan bezpieczeństwa jako środek walki ideowej — jakże to wszystko pięknie do siebie pasuje!

Oni nie zawinili

Zatłoczona, duszna sala Sądu Grodzkiego. Przed pulpitem dla oskarżyciela — barczysta postać przedstawiciela władzy. Pan przodownik! Twarz pełna, zadowolona; bije z niej przekonanie o wielkiej misji, do której został tu wydelegowany.

Dzwonek. Publiczność, przeważnie stali bywalcy, podnosi się z miejsc, jak na rozkaz. Z oczu jednych bije ciekawość, innych—lęk.

Za chwilę Sąd wchodzi.

***

Przed pulpitem dla oskarżonych staje ubogo ubrana kobieta. Drżącym głosem składa swoje zeznanie: Mąż stracił pracę, od dwóch lat jest bezrobotny; dziecko chore; w domu głód i zimno. Zabrała pokryjomu trochę węgla ze stojącej na dworcu platformy i ze łzami w oczach prosi o łagodną karę.

***

Następna sprawa. Przed Sądem staje młody chłopak. Obszarpany, policzki zapadłe, ale wzrok wyzywający. Do kradzieży przyznaje się. Stracił pracę. Był głodny. Od trzech dni nic nie jadł. Wszedł do sklepu spożywczego, odwrócił uwagę właściciela i „skibnął" co się dało. Przecież tyle tego było, że nawet nie było komu sprzedać. A tu głód do nieprzytomności doprowadza.

„O co oskarżony prosi w ostatniem słowie"? — pyta sędzia.

„No, proszę sądu, choć o sześć miesięcy. Żeby choć do wiosny, to nie będę musiał kraść".

***

Dwóch posterunkowych wprowadza więźnia w białym kitlu. Głowa ogolona, z twarzy bije przygnębienie, ale w oczach czai się wyraz buntu. Twardym głosem, głosem brzmiącym jak oskarżenie, składa więzień swoje zeznanie:

„Skończyłem gimnazjum. Kilka lat pracowałem na posadzie. Potem — redukcja! Miałem na utrzymaniu matkę. Przez kilka lat napróżno szukałem jakiejkolwiek pracy. Potem już mi było wszystko jedno. Zaczęło się od jakiejś drobnej kradzieży. Poszedłem do więzienia..."

— No i ledwo oskarżony wyszedł z więzienia, już znów wstąpił na drogę występku? — pyta sędzia.

— Tak jest. W więzieniu przeszedłem dobrą szkołę. Gdy wyszedłem na wolność, o pracę było jeszcze trudniej. Mój nowy „dyplom" zamknął mi drogę do uczciwego życia.

***

Ciągną się sprawy jedne za drugą. Przed sądem przesuwa się szereg osób: mężczyźni, kobiety, starcy i dzieci. Wszyscy oni stanęli w kolizji z prawem. A prawo jest surowe! Karząca ręka „Sprawiedliwości" spada na tych „przestępców", „burzycieli ładu społecznego".

Czy skazani zostali istotni winowajcy, czy też ofiary ustroju kapitalistycznego — odpowiedźcie sobie sami na to pytanie.

TYLKO WŁADZA ROBOTNIKÓW I CHŁOPÓW ZAPEWNI MASOM LUDOWYM BEZPŁATNE I POWSZECHNE NAUCZANIE.

Na co idą pieniądze podatkowe

Feliks Brodowski — uzyskał z Funduszu Kultury Narodowej zasiłek w wysokości 8 tys. złotych. Opracował on dalszą część swego pamiętnika, przełożył i zaopatrzył w przedmowę książkę: „Vita de Felice de Cantalice", zbadał kroniki klasztoru P. P. Wizytek.. i zebrany materjał zużytkował w szkicu p. t.: „Rycerki Marji". Część tych prac (wysoko honorowanych), wydrukował Brodowski w klerykalnym miesięczniku p. t.: „Nasz Misjonarz".

Z. Bartkiewicz otrzymał 7 tys. zł. jako honorarjum za tom utworów.

M. Bunikiewicz otrzymał również z Funduszu K. N. tysiąc zł., co pozwoliło mu „w ciągu 3 miesięcy letnich odbywać wycieczki po Mazowszu i gromadzić materjał do... szkicu średniowiecznego p. t.: „Trubadur Matki Boskiej".

Gdy się zwracają do Zarządu Funduszu Kultury Narodowej młodzi pisarze proletarjaccy — nie dostają ani grosza subwencji. Ale na klerykalne bzdury tysiące znajdują się.

Młodzież a czystość rasy

Zagadnienie czystości i zdrowia rasy jest dziś szczególnie aktualne ze względu na ruch „rasistowski" paczący hasła zdrowotności rasy i propagujący myśli i idee w istocie swej z higjeną i czystością rasy nie mające nic wspólnego.

Międzynarodowy ruch socjalistyczny staje bez zastrzeżeń na płaszczyźnie pielęgnowania czystości rasy, uznając to wszakże za postulat polityki społecznej, zmierzający do wzmożenia sił żywotnych i tężyzny fizycznej szerokich mas proletarjatu. Młodzież — jest szczególnym przedmiotem wszelkiej działalności zmierzającej do czystości rasy, przyczem koniecznem podjęcie w tej dziedzinie akcji przez samą młodzież i to akcji zorganizowanej w skali międzynarodowej i w duchu solidarności międzynarodowej, aby skutecznie przeciwdziałać rasizmowi faszystowskiemu. Postulaty świata pracy w tej dziedzinie zostały sformułowane na Międzynarodowej Konferencji lekarzy socjalistycznych w Brnie Morawskiem, w lecie r. b. Przedstawicielem zdrowej i czystej rasy jest dla socjalisty typowa jednostka reprezentująca zespół dodatnich cech fizycznych, psychicznych i umysłowych z pominięciem wszelkich cech drugorzędnych właściwych jakiejś poszczególnej grupie językowej, wyznaniowej czy narodowej. Dla nas, zatem zdrowa rasa jest zawsze pełnowartościowa bez względu na granice terytorjalne w jakich się ona zamyka. Socjalizm nie neguje doniosłego znaczenia dziedziczności dla utrzymania zdrowia i higjeny rasy i bynajmniej nie wyłącza użycia wszystkich możliwych środków dla zapobieżenia dziedziczenia cech degenerujących zdrową rasę. W państwie socjalistycznem niewątpliwie wyjaławianie osobników zwyrodniałych rasowo będzie miało miejsce; nauka dziedziczności będzie w planowej gospodarce socjalistycznej odgrywać nie mniejszą rolę niż fizyka, chemja i inne nauki przyrodnicze. Ale w przeciwstawieniu do tej **negatywnej drogi** — my reprezentujemy myśl **pozytywną**, zmierzającą do utrzymania higjeny i czystości rasy i ta właśnie pozytywna myśl jesa dla socjalizmu istotna. Na tę myśl pozytywną składają się postulaty: podwyższenie ogólnego poziomu szerokich mas; wzmożenie opieki i pomocy bezrobotnym; ochrona dzieci i matek ciężarnych; ułatwienie i ulgi dla wielodzietnych rodzin; reforma systemów wychowawczych w szkole i w domu; zapobiegawcza i terapeutyczna walka z przestępczością, alkoholizmem i zboczeniami płciowemi. Wszystkie te postulaty dotyczą bezpośrednio młodzieży. Ludzie żyjący w nędzy, chorobach, w warunkach sprzyjających przestępczości — płodzą i rodzą nędzę. Jeżeli zatem nawet dzieci te nie są obciążone dziedzicznie — to wzrastają i wychowują się w okolicznościach wpływających ujemnie na zdrowie i higjenę rasy. Dlatego też na młodzieży robotniczej ciąży szczególny obowiązek dbania o czystość rasy — przez wytężoną akcję zmierzającą do pielęgnowania kultury fizycznej i umysłowej — jako najskuteczniejszych środków zapobiegających zwyrodnieniu niedziedzicznemu. Akcja ta winna być organizowana w skali międzynarodowej, aby tem skuteczniej przeciwstawić się mogła prądom rasizmu faszystowskiego, wbijającego masom nonsensy, wyższości razy jednej nad drugą i „czystości" rasy w sensie etnograficznym.

Przeciętnie - 14 groszy za godzinę pracy

Mimo istnienia ustaw, mających na celu **ochronę pracy młodocianych**, są oni przedmiotem największego wyzysku.

Młodociany, który zmuszany bywa często do pracy przerastającej jego siły fizyczne, otrzymuje zaledwie drobną stosunkowo część wynagrodzenia robotnika dorosłego.

W przemyśle przetwórczym przeciętny zarobek dorosłego robotnika wynosił w początku roku bieżącego 66 groszy za godzinę, czyli 5 zł. 28 gr. dziennie. Przeciętny zarobek młodocianego robotnika w tymże czasie wynosił 21 groszy za godzinę, t. j. **1 zł. 68 gr. dziennie.** Jest to zarobek przeciętny dla całego państwa, istnieją jednak zakłady pracy, gdzie zarobek ten jest niższy jeszcze. W województwie tarnopolskiem zarobek młodocianego wynosi wszystkiego **14 groszy** za godzinę jest to zarobek przeciętny, co oznacza, iż istnieją zakłady, gdzie płace młodocianego są niższe.

14 groszy za godzinę!

1 zł. 12 gr. dziennie!

Za tę sumę młodociany ma się utrzymać i wyżywić i to w okresie swego dojrzewania, ma się ubrać i kształcić!

Wyższe stawki istnieją w większych ośrodkach przemysłowych, jak **Łódź, Białystok** (30 — 32 gr. za godzinę pracy), gdzie klasa robotnicza stanowi pewną siłę. I te płace jednak wskazują na wyzysk stworzony przez przemysłowców.

Nic dziwnego, że fabrykanci starają się zastąpić robotnika dorosłego młodocianym, skoro pracę tego otatniego można mieć za grosze.

WILLIAM LOCKE 34)

RÓD BALTAZARÓW

(Autoryzowany przekład Bolesławy Kopelówny)

Było to surowe wyznanie wiary, będące niemal analizą charakteru. Intelekt matematyka zachwycał się procesem dochodzenia do ścisłej prawdy, a jednocześnie filozoficzna prostota tej prawdy odpowiadała zasadniczej prostocie jego natury.

Nie znosił komplikacyj: to stanowiło jego słabość. Szukał (nie-filozoficznie) absolutu. Dlatego w swoim czasie porzucił akademicką karjerę, a jednocześnie bezlitośnie porzucił swoją żonę. Dlatego przeciął bezapelacyjnie karjerę swoją w Chinach, gdzie odrobina zręcznej kokieterji z polityczną korupcją, przyniosłaby mu wielki majątek i władzę. Dlatego wreszcie utworzył nieprzekraczalną zaporę między sobą a resztą ludzkości. Nie wiedział, co to kompromis.

Baltazar probował znaleść odpowiedź na to samo pytanie, które Marcela Baring stawiała sobie daremnie owej bezsennej nocy po powrocie z Londynu, kiedy naiwny zachwyt chłopca otworzył źródła uczuć — jak przypuszczała — nazawsze już zamknięte. To samo pytanie zadał Godfrey Baltazar — i prawie jednocześnie postawił je sobie sam Jan Baltazar, opierając się o furtkę wśród wydm, w glorji zachodzącego słońca. Nie przestawał pytać siebie o to — uporczywie i badawczo — wówczas, kiedy Quong-Ho zaopatrzony w nowe wiadomości na temat funkcyj eliptycznych, filozofji Lao-Tze, oraz etyki miłości (albowiem po surowych ćwiczeniach matematycznych następowała zawsze godzinna rozwijająca umysł pogawędka o sprawach ogólnych) poszedł już spać, pozostawiwszy Baltazara samego przy ostatniej fajeczce i ostatniej w tym dniu robocie. Ale dyskusja na temat etyki miłości uniemożliwiła Baltazarowi skupienie myśli na poważniejszych problemach i nasunęła znowu pytanie, które przed paru godzinami leniwie przemknęło przez jego mózg.

Quong Ho powiedział nieśmiało w swym własnym języku:

— Panie, czy moja niegodna osoba może poszukać rozwiązania pewnego intymnego problemu w rozmowie z istotą, która stanowi wysoki autorytet we wszystkich kwestjach, dotyczących ludzkiego postępowania?

— No wykrztuś, o co ci chodzi — rzekł Baltazar po angielsku.

— Dziękuję, proszę pana; zaraz zacznę „wykrzuszać..." Kiedy wyjechałem z Chin, byłem młodzieńcem bez żadnego znaczenia, synem chłopów dawno już zmarłych, pańskim sługą do posług fizycznych, prawie niewolnikiem ,gdyż kupił pan moje życie.

— Możemy opuścić to wszystko — zapewnił Baltazar.

— Och, za pańskiem czcigodnem zezwoleniem, nie możemy. W Chen Chorw uważano mnie za prostego jak belka...

— Co? a a... chcesz powiedzieć: za prostaka? Mówże dalej — uśmiechnął się Baltazar.

— Zobaczyłem córkę Fung-Yu, ogrodnika pałacowego...

— Pamiętam tego starego łajdaka. To on miał córkę?

— Zostały już wszczęte rokowania — ciągnął dalej Quong-Ho — młoda kobieta była niezmiernie pociągająca. Cnotliwa i posłuszna, oraz nie pozbawiona fizycznego uroku. Gdy wyjechałem z panem z Chin, pozostawiłem sprawę między mną a Fung-Yu w stanie zawieszenia...

— Masz na myśli córkę Fung-Yu. Według naszych bardziej brutalnych określeń oznacza to, iż kochasz się w małej dziewczyńce w Chinach, a prawdopodobnie i ona w tobie; — żeś uciekł i nie wiesz, co masz teraz, do djabła, zrobić.

— Jej wrażenia — odpowiedział Quong-Ho spokojnie — nie dotyczą mnie wcale. Wątpię, czy mają one jakieś uczuciowe znaczenie... Ale obchodzi mnie sprawa mego własnego zachowania. Gdy wyjechałem z Chin byłem człowiekiem, do którego Fung-Yu zniżyłby się łaskawie; wracam zaś jako osoba o wielkiem intelektualnem znaczeniu. Będę musiał szukać żony, zajmującej znacznie wyższą pozycję socjalną, aniżeli córka Fung-Yu... Ale to jeszcze nie wszystko. Moje studja nad literaturą angielską dały mi nowe pojęcia o intelektualnem obcowaniu w życiu małżeńskiem. W nowych Chinach są niewątpliwie młode dziewczęta z wysokiem wykształceniem, między któremi będę mógł znaleźć istotę, która potrafi zrozumieć, o czem mówię, gdy poruszam interesujące mnie zagadnienia filozoficzne. Problem, który, jako bardzo młody i pokorny człowiek, chcę przedłożyć do rozstrzygnięcia pańskiej nieomylnej mądrości, jest następujący: czy jestem zobowiązany, jako honorowy mężczyzna, ożenić się w starych Chinach z piękną jak kwiat, lecz głupią jak głowa kapusty, córką Fung-Yu, ogrodnika, czy też usprawiedliwiony będę, jeżeli „przekroczę Rubikon" i poszukam w Nowych Chinach prawdziwej towarzyszki?

— Zanim przejdziemy dalej, — rzekł Baltazar, z kpiącym błyskiem w szarych oczach, którego Quong-Ho nigdy nie potrafiłby zinterpretować — zanotuj sobie, że jutro mamy pomówić o niewłaściwem używaniu metafor. — Quong-Ho wyciągnął notatnik.

— Tak, tylko to zapisz: „niewłaściwe używanie metafor". Dobrze — ciągnął, gdy metodyczny Chińczyk spełnił jego zlecenie. — Poboczne względy, jak ten, mają swoją wagę, ale najpierw trzeba rozpatrzec główne zagadnienie. Istota problemu polega na tem: jak dalece zaangażowałeś się w stosunku do tej młodej dziewczyny?

(D. c. n.)

GIOVANNI PAPINI.

Skończony człowiek

Wkrótce w przekładzie dr. Edwarda Boyé, nakładem Spółki Wydawniczej „Płomień" ukaże się książka Giovanni Papini „Skończony człowiek". Dzieło to, które w swoim czasie stało się rewolucyjnym przełomem we współczesnej literaturze włoskiej i szerokiem echem odbiło się w życiu umysłowem Zachodu, staje się dostępne i dla polskiego czytelnika. Z utworu tego, z ustępu *Deklaracja o stylu* („Księga Allegretto") podajemy kilka fragmentów. *Red.*

...Ostrzegam Was, panowie, że nic delikatnego nie wyjdzie nigdy z pod mego pióra, śmigającego szybko po kartkach papieru!

Pragnąłbym, by miast wodnistego atramentu, który spływa z waszych kwadratowych, stalowych piór, lała się ciemna i dymiąca krew. Krew, podobna do tej, która bucha z piersi bohatera nocnej, ulicznej zwady — pragnąłbym, aby rozpalone do białości żelazo przebijało i pożerało papier wszędzie tam, gdzie przechodzi i aby z wypalonych bruzd bił ku górze gryzący, błogosławiony dym.

O, ja nie jestem z tych, którzy pisząc, wyglądają na zażenowanych, płaszczących się lokajów, lokajów, podających futra i palta! Zdarzają się wśród nich i tacy, którzy na myśl o czytelnikach, przybierają pozę fałszywego Neapolitańczyka, opartego o ścianę z gitarką, przewieszoną przez ramię i patetycznie rozdziawionemi ustami, Neapolitańczyka, sterczącego przed oknami luksusowych hoteli, zamieszkałych przez hojnych i obojętnych turystów.

Inni znów leżą u stóp publiczności, niby Magdaleny, nakryte płaszczem włosów, lub też wyciągają z waz balsamy i maści, skuteczne na każde zadraśnięcie i każdy nagniotek! Jeszcze inni sprawiają wrażenie ministrantów, którzy w czyściutkich komżach wymachują w niedzielę kadzielnicami z żółtej miedzi i stroją zabawne miny pod dźwięki mszy śpiewanej.

Moja natura jest całkiem inna. Rodząc się, nie słyszałem spokojnego oddechu byka, czy też osła. Poczciwe pastuchy nie przyszły, aby mi się pokłonić w pierwszym dniu mego żywota. Urodziłem się rewolucjonistą i dziś, wcale, ale to wcale, pewien nie jestem, czy wychodząc na świat z okrwawionych, macierzyńskich wrót, nie zawyłem jakiejś niestosownej, nieoczekiwanej Marsyljanki, miast rozpłakać się, rozszaleć i rozwyć na widok miłej niespodzianki świata...

...O gdybyż każde moje słowo było karabinową kulą, świszczącą po powietrznych przestworzach! O gdybyż każde moje zdanie było strumieniem ognia! O gdybyż każdy mój rozdział był wspaniale wzniesioną barykadą! O gdybyż każda moja książka była ogromnym, przytłaczającym brukowcem, którymbym mógł tłuc w owłosione czerepy tego czy innego narodu!

...Istnieją białe, łamliwe, sypkie i pachnące jak jaśmin słowa, istnieją słowa słodkawe i lepkie, jak farbowany cukier na łakociach, przeznaczonych dla ubogiej dziatwy, istnieją słowa miękie, cieplutkie i występne, niby „ciałeczka" czterdziestoletnich kochanek, istnieją słowa do tego stopnia uskrzydlone, nieziemskie i rajskie, że tylko gęsie pióra starych, wyniszczonych postami świętych, mogą je przyszpilać do papieru, niby motylki lub ćmy, utkane z różnokolorowych odblasków, istnieją wreszcie słowa, tak dobrze wszystkim znane, tak wyświechtane i niesmaczne, że proza, czy też poezja, przez nie wyrażona, kruszy się pod palcami, niby miękisz czerstwego chleba.

Ale słowa, które ja wybrałem, słowa, które ja cenię nad wszystko — są innego rodzaju! Słowa te są twarde, jak bryły, nieprzyjemne, ostre, raniące, niby odłamki skał, toczące się wdół, po przejściu lawiny — są to słowa pogańskie i bezwstydnie nagie, słowa, które płyną z cuchnących taniem winem ust spracowanej czerni.

Przy pomocy tych wulgarnych, ohydnych, twardych i nieustępliwych słów, chcę sobie stworzyć właśnie ostrokościstą, masywną, zdrową i silną prozę, która będzie wzbudzała instynktowny lęk w fryzjerczykach i we wszystkich rozpoetyzowanych literatach.

— Gdy już wyrzucę z siebie cały swój gnój, całą swoją żółć, popsutą krew i śline — gdy się już wyleję całem mem wnętrzem na wszystkich i wszystko — wówczas znów stanę się delikatny i subtelny, niby lilijka, rosnąca w dolinach. Będę słuchał z radością szczebiotu wróbli, skaczących po zwietrzałych dachówkach. Będę się wzruszał dźwiękiem dzwonów, wiszących na niskich, chylących się do ruiny dzwonnicach zapomnianych kościołów! Spacerując po alejach ogrodów, leżących poza murami miasta, nisko pochylę głowę, aby nie rozdeptać skrzętnej i pracowitej mrówki.

Wówczas usłyszycie pieśń mego wolnego serca, pieśń tak pełną rozkoszy, pieśń, łkającą tak tkliwą i wielką miłością, że nie będziecie w stanie jej słuchać, nie wspominając zarazem swych najpiękniejszych i najpłomienniejszych okresów młodości.

Różne wiadomości z całego kraju

MŁYNARZ POSTRZELIŁ TRZECH ROBOTNIKÓW W ZATARGU O PŁACĘ.

We wsi Trościanki, gminy Korytnicy, pomiędzy właścicielami młyna, Czopkiem, Kustrą i Michałowiczem a robotnikami tego młyna, braćmi Bolesławem, Władysławem i Józefem Ziębickimi, doszło do zatargu na tle wynagrodzenia za pracę. W wyniku ciężko poranieni zostali bracia Ziębiccy: Józef kulą rewolwerową w brzuch, Bolesław z dubeltówki w lewą rękę i brzuch, zaś Władysław z dubeltówki w pierś. Właściciele młyna zostali osadzeni w areszcie, zaś robotnicy odwiezieni do szpitala powiatowego we Włodzimierzu.

ZAMACH SAMOBÓJCZY UCZENICY

W godzinach popołudniowych do łaźni w Wilnie przybyła 17-letnia Helena Kuleszanka, uczennica 6-ej klasy gimnazjum św. Kazimierza w Nowej Wilejce, która wynajęła wannę. Ponieważ po godzinie Kuleszanka nie opuściła numeru, zarządzająca zapukała do drzwi, a gdy nie otrzymała odpowiedzi, wyłamała je.

Oczom wchodzących przedstawił się mrożący krew w żyłach widok. W wannie leżała nieprzytomna uczennica, z obu rąk sączyła się krew, barwiąc wodę na kolor czerwony.

ZŁODZIEJE SPOWODOWALI KATASTROFĘ KOLEJOWĄ.

Na będący w pełnym biegu pociąg towarowy Nr. 76, na szlaku Poraj — Częstochowa, napadła grupa złodziejów, którzy poczęli wyrzucać z jednego z wagonów żelazo. Wystraszeni przez obsługę kolejową, zbiegli, zabierając ze sobą część żelaza, a część pozostawiając na torze. Spowodowało to wykolejenie się jednego wagonu.

Wykolejony wagon został rozbity, poza tem uległ znacznemu zniszczeniu tor kolejowy na przestrzeni od młyna Bugaj do stacji Błeszno.

Wydział śledczy wdrożył w tej sprawie energiczne śledztwo, dzięki któremu sprwacy zostali ujęci.

Odebrano od nich 2975 kg. skradzionego żelaza.

ECHA NAPADU BANDYCKIEGO NA KOBIETY.

Energiczne poszukiwania sprawców napadu pod Tuchowem doprowadziły do ich ujęcia. Aresztowano Felikea Różyckiego, oraz braci Bronisława i Władysława Urbaników z Szerzyn koło Jasła i inicjatora napadu Franciszka Sokólskiego, furmana.

W dniu wczorajszym zmarła druga ofiara napadu, Balja Sollender.

Aresztowanych bandytów przewieziono do Tarnowa. Jest rzeczą charakterystyczną, że są to synowie zamożnych gospodarzy wiejskich, którzy działali w zmowie z furmanem, wiozącym kobiety na targ.

POTWORNE OJCOBÓJSTWO.

Franciszek Szumala, gospodarz ze wsi Markocin, pow. Starogardzkiego, wydał niedawno córkę swą zamąż za rolnika Kropidłowskiego, obiecując zapisać młodym swe gospodarstwo, które jednak mieli objąć dopiero po jego śmierci. Ponieważ Kropidłowscy dążyli do sprzedaży posiadłości, czemu się stanowczo sprzeciwiał teść, dochodziło do ustawicznych zatargów.

Kiedy Szumala powrócił do domu z połowu ryb, zbrodnicza para zwabiła go do pokoju wystrzałem z rewolweru, gdzie następnie dwoma strzałami i pchnięciem wideł przecięła pasmo jego życia.

Władze policyjne aresztowały i osadziły w więzieniu wyrodną parę.

SAMOBÓJSTWO NA PROGU CELI WIĘZIENNEJ.

Przed sądem apelacyjnym w Poznaniu odpowiadał z wolnej stopy Leon Jankowiak, b. właściciel znanej restauracji „Pod Orłem". Akt oskarżenia zarzucał mu rozmyślne podpalenie lokalu w celu uzyskania premji asekuracyjnej.

Na rozprawie w pierwszej instancji Jankowiak został uwolniony. Obecnie Sąd Apelacyjny skazał go na 4 lata więzienia z natychmiastowem aresztowaniem. Jankowiaka odprowadzono do celi więziennej. Po chwili w celi rozległ się strzał rewolwerowy. Po otwarciu drzwi znaleziono Jankowiaka leżącego na ziemi z przestrzeloną głową. Jankowiak wkrótce zmarł.

Zaznaczać należy, że przed odprowadzeniem go do więzienia, poddano go dokładnej rewizji, podczas której broni nie znaleziono, prawdopodobnie dobrze ją ukrył.

20-LETNI CHŁOPIEC OFIARĄ INTRYG MIŁOSNYCH.

W Bielsku rozegrał się dramatyczny epilog miłosnej intrygi, której ofiarą stał się zaledwie 20-letni Arnold Richter, zatrudniony w firmie introligatorskiej Putschek i S-ka w Bielsku.

Richter, jak zwykle, przybył do pracy i oczekiwał przed sklepem na jego otwarcie. Podczas oczekiwania przechodziła po drugiej stronie ulicy znajoma Richtera, trzymając w ręku dla niego list. Oddawczyni natychmiast po doręczeniu listu zbiegła. Richter udał się do składu i po przeczytaniu listu błyskawicznym ruchem wydobył rewolwer i strzelił sobie w usta. Strzał był śmiertelny. Młodociany samobójca napisał na kartce słowa: „To jest nieprawdą, na dowód czego odbieram sobie życie". Kartka leżała na doręczonym przed chwilę liście.

OBLICZE POLITYCZNE RADY MIEJSKIEJ W ŁODZI.

Pisma łódzkie donoszą, że obóz narodowy, który rozporządza największą ilością mandatów w Radzie miejskiej, nie jest jednolitą frakcją. Powstał on jako blok wyborczy z połączenia się dwóch organizacyj: Stronnictwa Narodowego i Chrześcijańskiej Demokracji.

Blok ten zdobył ogółem 39 mandatów. Jak się dowiadujemy, stworzone będą dwie niezależne frakcje radzieckie, grupujące radnych z obu stronnictw.

Po dokonaniu rozłamu żadna frakcja radziecka większości zdecydowanej nie posiada, co będzie miało wpływ na wybór prezydenta.

STRAJK KRAWCÓW W TOMASZOWIE.

Od tygodnia trwa już strajk czeladników krawieckich w Tomaszowie.

Cech mistrzów krawieckich nie usiłował dotychczas nawiązać kontaktu ze strajkującymi.

Czeladnicy krawieccy, domagają się 8-godzinnego dnia pracy, podwyżki zarobków i umowy zbiorowej, regulującej warunki płacy i pracy.

Zwycięstwo Centralnego Zw. Górników

Na kopalni „Römer"

W dniach 6 i 7 b. m. odbyły się wybory do Rady Zakładowej kopalni „Römer".

Uprawnionych do głosowania było 1648 robotników, głosowało 1546, nie głosowało 102, nieważnych było 3 głosy.

Na listy związków zawodowych padło głosów: Lista Nr. 1 Z.Z.P. — 497 głosów (3 mandaty), lista Nr. 2 C.Z.G. — 658 głosów (5 mandatów, lista Nr. 3 bezpartyjnych 151 gł. (1 mandat), lista Nr. 4 Z.Z.Z. 237 gł. (1 mandat).

Pod listą bezpartyjną ukrywa się t. zw. „Radykalny Ruch Uzdrowienia" (ekspozytura O.N.R.), którzy w myśl programu nacjonalistycznego faszyzmu rozbijają górników w rewirze rybnickim.

„Sanacyjne" walki kobiet

w Krakowie

Na „sanacyjnem" podwórku w Krakowie rozrosła się organizacja kobiet pod firmą „Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet". Organizacja ta przysporzyła dużo zmartwień mężom - „sanatorom", zwłaszcza podczas wyborów do Rady Miejskiej. Już wtedy na tle mandatowym przyszło do wielkich nieporozumień, gdyż kandydatury wybitnych działaczek skreślono.

Kobieta dopnie celu... a ponieważ chce zgody na forum politycznem, a więcej jeszcze w „zaciszu domowem", przyszło do kompromisu i powołano najniebezpieczniejsze paniusie do pracy w Radzie Miejskiej. Część jednak obrażona zaczęła walkę podjazdową.

Walka taka zawsze się uda u kobiet, które potrafiły rozbić „Pracę Obywatelską Kobiet". Ostatnio fermenty te przybrały na sile i doprowadziły do zupełnego rozbicia kobiecej organizacji w Krakowie. Powstały dwie organizacje działaczek „sanacyjnych" pod jednym patronatem „sanacji", ale zwalczające się namiętnie. Wiele kobiet wycofało się z czynnej pracy społeczno - politycznej obozu „sanacyjnego".

Postanowili oni pozostać w pozycji wyczekującej

się stworzyć związek o dawnych tradycjach, chcąc uniknąć represyj. Postanowili oni pozostać w pozycji wyczekującej

Fermenty wśród nauczycielstwa krakowskiego

Po ostatniem walnem zgromadzeniu nauczycielstwa szkół powszechnych z woj. krakowskiego i kieleckiego, odbytem w Krakowie z początkiem b. miesiąca, nauczycielstwo opuszcza masowo szeregi „Ogniska".

Podaliśmy, że na tem zgromadzeniu przyszło do rozgrywki między dwoma prądami i rozbicia zgromadzenia. Poraz pierwszy wtedy delegaci nauczycielstwa wystąpili w tak gwałtownej formie przeciwko polityce kierowników „Ogniska", którzy zaprzepaścili w zupełności najistotniejsze postulaty zawodowe sfer nauczyciel szkół powszechnych. Obecnie szereg nauczycieli i nauczycielek należących do „Ogniska" na terenie naszego miasta zgłosił swoje wystąpienie ze związku.

Nauczyciele, którzy wystąpili z „Ogniska" nie chcą wstąpić do chrześcijańskiego związku nauczycielskiego, a boją się stworzyć związek o dawnych tradycjach, chcąc uniknąć represyj. Postanowili oni pozostać w pozycji wyczekującej

Podkowa Leśna ma aż... dwuch sołtysów

Podkowa Leśna, osiedle podwarszawskie, uzyskało „samorząd" i sołtysa z łaski sanacji w osobie p. K. Gajewskiego, działacza BB. Pan ten wsławił się komicznemi obwieszczeniami, w których „wzywał" do płacenia tego, co się nie należało „podległe mu miejscowości"(!!). Aliści pan sołtys dostał lepszą posadę, dyrektora zdrojowiska Nałęczów, ale i poborów w Podkowie było szkoda. Więc p. Gajewski nie zrzekł się sołtysostwa, tylko „zachorował".

Radzie gromadzkiej uprzykrzyła się ta „choroba", wybrała nowego sołtysa, p. Kaczora, ale p. Gajewski nie zgodził się zdać swych funkcji, aczkolwiek o jego urzędowaniu chodzą po Podkowie legendy.

Ciekawe, kto będzie płacił za tę zabawę w dwuch sołtysów i kiedy władze położą temu kres, pociągając do odpowiedzialności winnych ewent. nadużyć.

Robotnicy Wilna

w obronie oświaty publicznej

W ub. niedzielę wileński Oddział T. U. R-a urządził wiec protestacyjny przeciwko zamachowi „sanacji" na bezpłatność i powszechność nauczania. Sala nie mogła zmieścić wszystkich przybyłych na wiec, to też część publiczności musiała zająć sąsiednie pokoje.

Wiec zagaił tow. M. Ladowski, udzielając głosu tow. dr. Dobrzańskiemu, który mówił o znaczeniu oświaty dla klasy robotniczej. Następny mówca tow. Schuss zobrazował stan oświaty w dobie obecnej, ilustrując cyframi obniżanie się stanu powszechnego nauczania. W końcu zabrał głos tow. Stażowski, który podkreślił, że klasa robotnicza należycie docenia znaczenie oświaty i gotowa walczyć o powszechność oświaty wszelkiemi rozporządzalnemi środkami. Wywody naszych mówców spotkały się z całkowitem zrozumieniem słuchaczy i często były przerywane rzęsistemi oklaskami zebranych.

Jedynie podczas przemówienia tow. Stażowskiego grupka komunistów próbowała zakłócić powagę wiecu swemi okrzykami, lecz spotkała się ze zdecydowaną odprawą ze strony zebranych.

Wiec został zakończony odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru".

Wiadomości Sportowe

Sdort robotniczy

I ROB. OŚR. W. F. będzie przeprowadzał przez cały nadchodzący sezon zimowy, zaprawę dla piłkarzy. Wzywa się wszystkie kluby, które pragną, by ich drużyny korzystały z zaprawy zimowej, celem utrzymania się w dobrej kondycji fizycznej, przed mistrzostwami wiosennemi, by już obecnie zgłaszały ilość osób, mających ćwiczyć i ustaliły w porozumieniu z Ośrodkiem dni treningów. Zgłoszenia przyjmuje oraz udziela bliższych informacji I Rob. Ośr. W. F., ul. Czerwonego Krzyża 20 codziennie w godz. 17 — 20.

TRENINGI ZIMOWE. Przypomina się wrzystkim klubom, że I Rob. Ośr. W. F. przeprowadza zaprawę lekokatletyczną i gier sportowych dla kobiet i mężczyzn, kurs przodowników gimnastyki i zaprawę bokserską dla mężczyzn oraz gry, zabawy i gimnastykę dla chłopców do lat 16. Każdy klub winien starać się, by wyszkolić sobie przodowników W. F., którzy będą następnie prowadzić ćwiczenia we własnym klubie.

ROZPOCZĘŁA SIĘ JUŻ w Ośrodku zaprawa narciarska. Wszyscy, którzy pragną wyjechać na obozy narciarskie lub korzystać z miejscowych kursów narciarskich, muszą przerobić zaprawę narciarską prowadzoną pod kierownictwem instruktora narciarskiego.

Zgłoszenia przyjmuje oraz udziela wszelkich informacji I Rob. Ośr. W. F. ul. Czerwonego Krzyża 20, codziennie w godz. 17 — 20.

Piłka nożna

KONFERENCJA SĘDZIÓW PIŁKARSKICH. Projektowana początkowo na początek b. m. konferencja prezesów okręgowych kolegjów sędziów piłkarskich odbędzie się ostatecznie w dniu 25 b. m. w lokalu PKS. w Warszawie.

BELGJA WPROWADZA PROFESJONALIZM. Belgijski Związek Piłki Nożnej, dążąc do podniesienia poziomu swego piłkarstwa wyłonił specjalną komisję, w skład której weszli członkowie zarządu belgijskiego związku oraz przedstawiciele wszystkich związków okręgowych. Komisja doszła do wniosku, że wprowadzneie profesjonalizmu przyczyni się do poprawienia poziomu belgijskiego piłkarstwa. Belgijski związek niespodziewanie zaakceptował uchwałę komisji i już w roku przyszłym rozegrane zostaną w Belgji pierwsze mistrzostwa Ligi zawodowej. Drużyny starają się już o sprowadzenie do Belgji zawodowców środkowo - europejskich, celem wzmocnienia miejscowych drużyn.

Boks

PRZEJECHAŁ 5000 KLM., ABY PRZEGRAĆ W NIESPEŁNA MINUTĘ. Znany zawodowy bokser kanadyjski Phil Munro (waga średnia) rozegrał w Anglji w New Castle mecz bokserski z Anglikiem Jackiem Casey'em, przegrywając przez k. o. już w 50-ej sekundzie.

Charakterystyczne, że bokser kanadyjski przejechał przestrzeń 5000 klm. z Kanady do Anglji, aby przegrać w niespełna minutę.

MECZ BOKSERSKI ŁÓDŹ — BRNO. Międzymiastowe spotkanie w boksie Łódź — Brno odbędzie się definitywnie w dniu 30 grudnia b. r. w Łodzi.

Mecz toczyć się będzie o puhar przechodni m. Brna. Łódzki Okr. Zw. Bokserski zabiega o to, aby pięściarze Brna rozegrać mogli bezpośrednio po meczu w Łodzi jeszcze jedno spotkanie w Polsce.

MECZ BOKSERSKI WARSZAWA — LWÓW Z OKAZJI 10-LECIA L. O. Z. B. Lwowski Okręgowy Związek Bokserski obchodzić będzie z początkiem stycznia 10-lecie swego istnienia. Z tej okazji mają się odbyć liczne uroczystości, a m. in. międzymiastowe spotkanie Warszawa — Lwów.

LWOWSCY BOKSERZY SPÓŹNILI SIĘ... Lwowski Okręgowy Związek Bokserski spóźnił się z przeprowadzeniem mistrzostw drużynowych Lwowa. Z tego powodu mistrzowska drużyna Lwowa nie będzie mogła wziąć udziału w rozgrywkach o mistrzostwo Polski. Mistrzostwa Lwowa zakończą się dopiero dnia 12 grudnia. Obecny stan mistrzostw jest następujący:

1. Hasmonea 2, 4 22:10, 2. Lechja 2, 3, 18:14, 3. Polonia 1, 1, 8:8, 4. Pogoń 2, 0, 12:20, 5. Rekord 1, 0, 4:12.

Sporty zimowe

ZAMIAST OBOZU HOKEJOWEGO DWADZIEŚCIA STOPNI CIEPŁA. W najbliższą niedzielę w Katowicach miał zostać otwarty specjalny obóz treningów dla naszych hokeistów. Tymczasem zupełnie niespodziewanie temperatura znacznie się podniosła i wynosi już obecnie przeszło 20 stopni. W tych warunkach naturalnie niema mowy o otwarciu obozu hokejowego. Polski Związek Hokejowy postanowił też przesunąć termin otwarcia obozu na dzień 19 listopada. Termin ten jest oczywiście równie zależny od warunków atmosferycznych.

Pływanie

OTWARCIE KRYTEJ PŁYWALNI WE LWOWIE. W najbliższych dniach oddana zostanie do użytku pływaków lwowskich nowa wielka kryta pływalnia. Pływalnia została już zupełności wykończona. Obecnie odbywa się napełnianie basenu wodą.

Oficjalne otwarcie nastąpi w późniejszym terminie, prawdopodobnie dnia 18 b. m.

Sport polski na obczyźnie

SPORT POLSKI NA ŚLĄSKU OPOLSKIM. Po igrzyskach polskiej emigracji w Warszawie na Śląsku Opolskim przystąpiono do tworzenia nowych klubów, w których zgodnie z podanem już przez nas hasłem szczególną uwagę poświęcono językowi ojczystemu.

Kluby robotnicze polskie nawiązały ścisły kontakt z drużynami robotniczemi Śląska Polskiego, z którymi rozgrywają liczne spotkania towarzyskie. Pozatem zorganizowano zawody piłkarskie o mistrzostwo polskich klubów na Śląsku Opolskim. Lekkoatleci również nie próżnują i ostatnio w Bytomiu rozegrane zostały lekkoatletyczne zawody o mistrzostwo polskich klubów Śląska Opolskiego.

Kronika krakowska

Bulwary na Groblach
winny być wzniesione według planu Stanisława Wyspiańskiego

Zarząd miasta Krakowa, po strasznej klęsce powodzi, która nawiedziła w b. roku województwo krakowskie, pod wpływem Rady miejskiej zabiega energicznie o ochronienie naszego miasta przed zalewem.

Swojego czasu w tej sprawie odbyła się wielka dyskusja na Radzie miejskiej, po której delegacja miasta udała się do Warszawy, celem uzyskania u rządu pomocy finansowej na zabezpieczenie Krakowa przed powodzią. Odpowiednie władze miały przyjąć tę delegację przychylnie. Obecnie przystąpiono do dokończenia zasklepienia dawnego koryta Rudawy na Błoniach i zabezpieczenia wylotu kolektora klapą na Groblach. Roboty te są najpilniejsze, gdyż w czasie, gdy woda na Wiśle przybywa, kolektorem tym (dawne łożysko Rudawy) wtłacza się ona i mogłaby zalać Błonia oraz sąsiadujące z niemi dzielnice.

Drugą bolączką jest brzeg Wisły na placu Groble. To jest niejako brama wypadowa wezbranych wód Wisły do miasta. Brzeg niczem nie jest chroniony przed wylewem. Podczas ostatniej powodzi saperzy musieli budować prowizoryczny wał ochronny z worków z piaskiem, aby powstrzymać wylew rzeki. Groble należy jaknajprędzej uzbroić w wały, czy mury ochronne, które nie pozwolą na wdarcie się Wisły w tej okolicy Krakowa do miasta. Kwestja ta była wentylowana poważnie za czasów zaborczych, gdy przystąpiono do budowy murów ochronnych nad Wisłą.

Wielki nasz wizjoner Stanisław Wyspiański, będąc radnym miejskim, podał wspaniały plan wzniesienia potężnego amfiteatru nad brzegami Wisły na Groblach u stóp Wawelu. Myśli tej wszyscy przyklasnęli wówczas, ale z biegiem lat, gdy brakło funduszów na dokończenie obwałowania Wisły, i ten projekt poszedł w niepamięć.

Dopiero na posiedzeniu zarządu miejskiego m. Krakowa, odbytem dnia 7 b. m., wybrano specjalną komisję, w skład której, poza członkami zarządu miasta, powołany został szereg radnych miejskich oraz specjalistów techników. Zadaniem komisji ma być rozpatrzenie i zaopinjowanie projektów architektonicznych rozwiązania murów bulwarowych na placu Groble, oraz opracowanie planu zabudowy sąsiednich terenów, w celu trwałego usunięcia niebezpieczeństwa powodzi w mieście.

Komisja ma się zejść w najbliższym czasie. Niechże ona przypomni sobie plan Stanisława Wyspiańskiego i wprowadzi wizję jego w rzeczywistość. Taki tylko projekt, jaki przedstawił piewca Wawelu, może odpowiadać rozwiązaniu kwestji murów bulwarowych na Groblach u stóp Wawelu.

Z miasta

BUDOWA RAMP I CHODNIKÓW NA UL. KAMIENNEJ PRZY NOWEJ LINJI KOLEJOWEJ KRAKÓW—MIECHÓW.

Jak wiadomo, w okresie najbliższych tygodni ma być oddany do użytku odcinek linji kolejowej Kraków — Miechów. Linja ta łączyć ma Kraków z Warszawą przez Radom, przez co czas trwania jazdy z Krakowa do Warszawy będzie znacznie krótszy. Wykończono już w okolicach Krakowa wszystkie roboty, związane z oddaniem tej nowej linji do użytku. Pozostaje tylko kwestja przejazdu na ul. Kamiennej. Idzie bowiem tamtędy z Prądnika Czerwonego tor i przecina ul. Kamienną, a później wbiega na tereny nowego dworca towarowego i biegnąc łukiem, kieruje się na główny i zachodni dworzec osobowy. Na zarządzie miasta Krakowa zatwierdzono projekt budowy chodnika i ramp kolejowych w ul. Kamiennej przy tej nowej linji kolejowej Kraków — Miechów. W najbliższych dniach przystąpi się do urzeczywistnienia tego projektu.

LINJA TRAMWAJOWA Nr. 8 OKAZAŁA SIĘ POTRZEBNĄ.
TRAMWAJ DO OSIEDLI NA MOGILSKIEJ.

Jak się okazuje, nowa linja tramwajowa Nr. 8 Salwator — cmentarz rakowicki jest bardzo potrzebna, gdyż od pierwszego dnia otwarcia frekwencja pasażerów jest na niej niespodziewanie liczna. W przyszłości projektuje się, że linja do cmentarza rakowickiego pobiegnie dalej ku Osiedlu oficerskiemu, a nawet przez nie — i połączona będzie z końcowym przystankiem linji Nr. 5 przy ul. Topolowej. Na razie jednak spowodu niezupełnego wykończenia planów regulacyjnych tej części miasta przeprowanie tamtędy nowej linji będzie wstrzymane. Natomiast, jak już pisaliśmy, buduje się prowizoryczny odcinek długości 300 metrów od ul. Topolowej do Osiedla Oficerskiego. W ten sposób linja Nr. 5 będzie przedłużona i umożliwi się publiczności dojazd tramwajem pod samo Osiedle Oficerskie. Zaznaczyć w końcu należy, że w prezydjum miasta leży wiele planów rozbudowy krakowskiej sieci tramwajowej w celu dostosowania jej do potrzeb, rozrastającego się wciąż miasta.

O CENĘ CUKRU.

Sprawa nowej ceny cukru, po dokonanej obniżce stanowi wciąż przedmiot dyskusji. Kupcy w sprzedaży detalicznej sprzedają cukier po rozmaitych cenach, nie odpowiadających obecnym cenom po przeprowadzonej obniżce. Sfery rządowe wydały komunikat, że cena cukru w detalu wynosić powinna 1.25 zł. za 1 kg. — a tu sprzedaje się go po 1.30 zł. i więcej za 1 kg. Cukier jest artykułem codziennej potrzeby, kupuje go tak biedny, jak i bogaty. Dla bogatego różnica 5 gr. i więcej na 1 kg. cukru nic nie znaczy, ale dla biednego, liczącego się z każdym groszem, 5 gr. to jest dużo. Sądzimy więc, że sprawą tą winny powołane czynniki zająć się energicznie.

PRZENIESIENIE BIUR ODDZIAŁU WOJSKOWEGO ZARZĄDU M. KRAKOWA.

Z dniem 8 b. m. biura dotychczasowego Wydziału wojskowego (Wydziału V) Zarządu m. zostały przeniesione do nowego pomieszczenia przy pl. WW. Świętych L. 6 (Pałac Larischa) na I. i II. p., gdzie uruchomiono je jako Oddział wojskowy Wydziału Administracji Ogólnej Zarz. m. Tel. Oddz. wojskowego ma numer 163-80.

STUDENCI AKAD. SZTUK PIĘKNYCH, DOTKNIĘCI POWODZIĄ KORZYSTAJĄ ZE ŚWIADCZEŃ KOMITETU POMOCY POWODZIANOM.

Prezydjum Bratniej Pomocy Stud. Akad. Sztuk Pięknych w Krakowie komunikuje, że studenci Akademji Sztuk Pięknych, dotknięci powodzią korzystają ze świadczeń Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Powodzianom, w formie całodziennego utrzymania ,na przeciąg całego roku akademickiego.

POKAZ GAZOWY.

Wczoraj rano odbył się pokaz gazowy w wodociągach krakowskich, urządzony staraniem L.O.P.P.

BÓJKA.

Na tle porachunków osobistych na ulicy Długiej w Krakowie powstała bójka między Janem Brugiem a Stanisławem Stefańskim. Brug ugodził Stefańskiego nożem w pierś. W ciężkim stanie odwieziono go do szpitala.

RĘKA W TRYBACH MAGLA.

Na ul. Węgierskiej nr. 3 34-letnia Salomea Pawelek włożyła do magla rękę, która została zmiażdżona. Straż ogniowa musiała rozbić magiel, aby wydobyć dziewczynę z trybów.

Protestacyjne zgromadzenia dozorców domowych

W niedzielę, dnia 11 b. m. o godz. 10 przed południem w sali Domu Górników przy Alei Krasińskiego 16 odbędzie się protestacyjne zgromadzenie dozorców krakowskich. Stawcie się licznie.

Przemawiać będą: tow. dr. Szumski i tow. z Zarządu Związku Dozorców.

Na porządku dziennym: Położenie dozorców wobec masowych wypowiedzeń przez nieuczciwych kamieczników na dzień 31 marca 1935 r. Dyskusja i uchwalenie protestu.

KRADZIEŻ W KOŚCIELE.

W kościele parafialnym w Wadowicach popełniono wielką kradzież. Został ograbiony ołtarz z wotów, wartości kilku tysięcy złotych.

DROBNE OGŁOSZENIA

Dyżury lekarskie

DNIA 12 LISTOPADA — NOC:

1) Dr. Redo Aleksander — Felicjanek 6, tel. 182-57.
2) Dr. Landau Zygmunt — Zyblikiewicza 19, tel. 112-83.
3) Dr. Sokołowski Adam — Starowiślna 62, tel. 142-04.
4) Dr. Stater Józef — Karmelicka 46, tel. 117-66.

Repertuar

TEATRY I KONCERTY.

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO.

Sobota, 10 listopada: „Piękna Marsyljanka“.

Niedziela, 11 listopada: o g. 3 po poł. „Robinson Krusoe“. Wieczorem „Rzeczpospolita Poetów“.

BAGATELA: „Hopla, hopla“ rewja i „Gniazdo zakochanych“ (film).

DOM ŻOŁNIERZA: W niedzielę po poł. „Gwałtu, co się dzieje“, wieczorem „Skalmierzanki“.

A. SARI, B. MOSSAKOWSKI, A. DOBOSZ W „RIGOLECCIE“.

Opera krakowska daje w najbliższy poniedziałek, 12 b. m. operę Verdi'ego „Rigoletto“, w opracowaniu muzycznem dyr. B. Wallek - Walewskiego, scenicznem reż. J. Stępniewskiego. W operze tej wystąpi gościnnie, powracająca z Bukaresztu nasza sławna śpiewaczka Ada Sari, tenor opery wrszawskiej Adam Dobosz, oraz znakomity baryton Eugenjusz Mossakowski.

CHÓR DANA W BAGATELI. W najbliższą sobotę 10 i niedzielę 11 listopada wystąpi w Bagateli znakomity Chór Dana, który ostatnio osiągnął wielkie sukcesy w turnee po Rosji sowieckiej, Estonji i Finlandji. Znakomici revellersi warszawscy przyjeżdżają do Krakowa z zupełnie nowym repertuarem. Ponadto, jako soliści, wystąpią: Mieczysław Fogg, Marysia Nobisowna i Adam Wysocki. Gościna Chóru Dana w Krakowie trwać będzie w Krakowie tylko dwa dni. Bilety nabywać można już w Kasie Bagateli.

VASA PRIHODA, jeden z najwybitniejszych skrzypków doby współczesnej wystąpi z jedynym koncertem w niedzielę 11 bm. w Starym Teatrze. Bilety wraz garderobą w cenie od zł. 1 do 5.50 są już do nabycia w kasie Starego Teatru.

KINOTEATRY.

ADRIA: „Czy Lucyna to dziewczyna“.
APOLLO: „Maskarada“.
ATLANTIC: „Wesoły karawaniarz“ i „Bunt w Szanghaju“.
KINO DOM ŻOŁNIERZA: „Chcemy męża“.
PROMIEŃ: „Shańbiona“ i „Nie będziesz moja“.
SZTUKA: „Zbrodnia w Trinidad“.
ŚWIT: „Syn King Konga“.
SŁONKO: „Dzieje grzechu“.
UCIECHA: „Marzenia miłosne“.
WANDA: „Viva, Villa“.

Komunikat

KINO MUZEUM DLA TUR.

W niedzielę 11 b. m. o godz. 7 wiecz. wyświetla kino Muzeum dla TUR wspaniały podwójny program. Wielki film bohaterstwa i poświęcenia, który olśni, wzruszy i oczaruje wszystkich, p. t.

„Podniebni rycerze“.

W rolach głównych: Richard Arlen, Jack Qakie i 6-cio letni aktor R. Coogan.

Najweselsza komedja, pełna uciesznych przygód i nieprawdopodobnych zdarzeń p. t.:

„Pat i Patachon na pensji żeńskiej“. Kaskady śmiechu, huragany wesołości. Ponadto dodatek dźwiękowy.

Bilety wcześnie do nabycia w Bibljotece TUR, Sławkowska 12, a w niedzielę przy kasie kina Muzeum, ul. Smoleńsk 9.

Humor krakowski

AKTUALNA SPRAWA.

Przy budującej się „Wikarówce“ przed oparkanieniem spotyka się dwóch przyjaciół.

— Wiesz co? Kwestja „Wikarówki“ jest już definitywnie załatwiona...

— Jak?

— Mają zburzyć kościół Marjacki, aby nie zasłaniał widoku na „Wikarówkę“...

Węgiel z biedaszybów
konfiskowany w dalszym ciągu w Krakowie

Pisaliśmy już kilkakrotnie o dzikiej nagonce magistratu krakowskiego na ludzi, przywożących z biedaszybów do Krakowa węgiel i sprzedających go po cenach bardzo niskich biednej ludności naszego miasta. Węgiel ten konfiskuje w dalszym ciągu magistrat i sprzedaje go na licytacji, a pieniądze uzyskane z niej, przelewa do Kasy Izby Obrachunkowej jako dochód.

Bezrobotny, który węgiel ten przywiózł, jadąc nieraz o głodzie i chłodzie kilkanaście kilometrów, aby coś zarobić, zostaje ograbiony w Krakowie i wraca do dzieci czekających na kawałek chleba, znękany i zgnębiony.

Naturalnie rozpanoszonym węglarzom krakowskim jest to na rękę, bo mogą sobie dyktować jakie chcą ceny za węgiel. Dotąd bowiem, mimo, że obniżono cenę węgla w kopalni i taryfę kolejową, panowie węglarze hurtownicy i detaliści, mając opiekę w magistracie nie obniżyli cen. I dlatego się ściga biednych bezrobotnych górników, gdy przywożą węgiel do Krakowa, a kupujących ten węgiel ludzi pociąga się do odpowiedzialności. **Sąd Najwyższy rozstrzygnął tę sprawę wyrokiem wydanym bieżącego miesiąca. Orzekł on wyraźnie, że „kupowanie z biedaszybów węgla nie jest karalne“.** A tem samem, jak wynika z wyroku Sądu Najwyższego, **nie jest karalna sprzedaż węgla, pochodzącego z biedaszybu.**

Co na to zarząd miasta Krakowa — czy dalej będzie się urządzać na rogatkach i ulicach Krakowa pościg za bezrobotnymi górnikami, przywożącymi węgiel dla ludności naszego miasta?

Radjo krakowskie

NIEDZIELA, 11 LISTOPADA 1934.

9.00 Audycja poranna z Warszawy. — 9.50 Program ze Lwowa. — 10.05 Nabożeństwo ze Lwowa. — 11.57 Sygnał czasu i hejnał. — 12.03 Z Warszawy: wiad. meteorologiczne. — 12.05 „10 minut o teatrze“. — 12.15 Z Konserw. warszaw.: poranek muzyczny w wyk. ork. filharm. — 13.00 Z Warszawy: pogadanka. — 13.15 Z Konserwatorjum warsz. d. c. — 14.00 Płyty. — 15.00 Ze Lwowa: pogadanka. — 15.15 Płyty. — 15.25 Pogad. dla rolników. — 15.35 Płyty. — 15.45 Odczyt „Rola alkoholu w powstawaniu chorób“. — 16.00 Z Warszawy: „Marsz ochotników“ frgm. z powieści. — 16.20 Ze Lwowa: „Zwycięscy wodzowie“ — śpiewy histor. w wyk. chóru męskiego „Bard“. — 16.45 Z Warszawy: pogad. dla dzieci starszych. — 17.00 Z Warszawy: muzyka do tańca. — 17.50 Z Warszawy: z cyklu „Książka i wiedza“. — 18.00 Z Warszawy: słuchowisko. — 18.45 Ze Lwowa: „Pomnik Chwały na cmentarzu Obrońców Lwowa“. — 19.00 Z Warszawy: koncert wieczorny. — 19.45 Program. — 19.50 Z Warszawy: pogadanka. — 20.00 Z Warszawy: koncert muzyki polskiej w wyk. ork. symf. P. R. — 20.45 Z Warszawy: dziennik wiecz. — 21.00 Ze Lwowa: „Na wesołej fali lwowskiej“. — 21.45 Wiadomości sportowe. — 22.00 Z Warszawy: skrzynka poczt. techn. — 22.15 Koncert reklamowy i płyty.

Kronika lwowska

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK KOLEJARZA.

Do szpitala powszechnego przywieziono z Dworca Głównego kolejarza, którego nazwiska nie zdołano ustalić z powodu nieprzytomnego stanu. Ma on zgniecioną klatkę piersiową. Kolejarz ten padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku na Dworcu Głównym.

PAKUNEK Z NOWORODKIEM.

Dozorca domu przy ul. Bóżniczej 18 znalazł w bramie pakunek, który, jak się później okazało, zawierał zwłoki noworodka. Z polecenia lekarza dzielnicowego zwłoki noworodka odstawiono do Zakładu medycyny sądowej.

MĄŻ OKRADŁ ŻONĘ.

Scheindla Feuerman doniosła policji, że mąż jej, Mojżesz, zabrał jej 300 dolarów i wyprawę, wartości 1,000 zł. i opuścił ją.

NA GORĄCYM UCZYNKU.

Marjan Heidel, specjalista od kradzieży kieszonkowych, ma prawdziwego pecha. Udało mu się już wsadzić rękę do kieszeni pewnego pasażera, wsiadającego do tramwaju, gdy wtem został przytrzymany przez wywiadowcę policyjnego. Osadzono go w areszcie.

WŁAMANIE DO SKLEPU Z ŻELAZEM

Przy ul. Piłsudskiego 12 do sklepu z żelazem F. Spätta dokonano w nocy włamania i skradziono towary, wartości 1,000 zł.

TOREBKARZE W ŚRÓDMIEŚCIU.

Od kilku dni torebkarze grasują we Lwowie nietylko w odludnych ulicach, ale i w śródmieściu i stają się coraz zuchwalsi. Na ul. Kazimierzowskiej o g. 8 wieczorem znów nieznany osobnik napadł na Jettę Stierer i wyrwał jej torebkę, zawierającą 90 zł. w gotówce. Napastnik umknął tak szybko, iż nikt nie zdołał go schwytać, mimo ożywionego ruchu na tej ulicy.

„PROSZĘ O OGIEŃ“.

Z temi słowy zbliżył się jakiś nieznajomy w towarzystwie drugiego do dyr. Seweryna Barbaga, który w nocy powracał do domu. Dyr. B. użyczył ognia nieznajomemu, ale po chwili stwierdził, że ten, czy też jego towarzysz, skradł mu złoty zegarek.

Sprawy partyjne

UROCZYSTA INAUGURACJA DZIAŁALNOŚCI KOMITETU DZIELNICOWEGO P. P. S. ŻÓŁKIEWSKIE, ZAMARSTYNÓW, ŚRÓDMIEŚCIE, KLEPARÓW i JANOWSKIE, zapowiedziana jest na sobotę 10 listopada b. r. o godz. 7-ej wieczorem przy ul. Kuszewicza 1 (Dom Pracowników Gminnych).

Uprasza się towarzyszy o niezawodne przybycie.

Z teatrów

„Człowiek i nadczłowiek“ G. B. Shawa liczy sobie bez mała 30 lat wieku i mimo to ideologja nie zestarzała się a świetna, wirtuozowska technika pisarska nie przestaje być przedmiotem podziwu niedostępnym dla bardzo, bardzo wielu widzów. Shaw i tu prowadzi swoją sztukę na trzech platformach. Z ludzi i akcji, tworzy sytuacyjne i charakterystyczne paradoksy. Buduje dowcipną intelektualistyczną rewję z wszystkich problemów interesujących ludzkość w danym momencie. A wreszcie w ciągu akcji ludzkie arabeski nabierają głęboko ludzkiego tchu, nawiązują między sobą głębokie związki, jakiś rzeźki, powiedziałbym: morski powiew rozszerza nasze piersi. Jestto potwierdzenie życia, którego motorem nie jest intelktualistyczny, układający programy mężczyzna, lecz bliska życia, operująca instynktem, władza, tworząca życie — kobieta.

Akcja Shawa rozgrywała się w świetnych kolorystycznie, pełnych, prostych dekoracjach Daszewskiego. Ofensywnym i pewnym siebie Turnerem był p. Krasnowiecki, filigramową, przebiegłą Anką p. Martini. Pp. Kossocka, Jakubińska, Machalski, Krzemieński dali dobrze zarysowane, plastyczne postacie.

W. J.

Co grają w teatrach lwowskich?

TEATR WIELKI. Sobota o g. 8: Akademja. Niedziela o g. 7.30: „Człowiek i nadczłowiek“. Poniedziałek o g. 7.30: „Człowiek i nadczłowiek“.

TEATR ROZMAITOŚCI. Sobota o g. 7.30 „Pod zarządem przymusowym“. Niedziela o g. 7.30: „Pod zarządem przymusowym“. Poniedziałek o g. 7.30: „Pod zarządem przymusowym“.

WARUNKI PRENUMERATY: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 3.50, na prowincji miesięcznie zł. 3.50, zagranicą zł. 6.—. Za zmianę adresu 50 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio szpaltowy, układ zwyczajnych 10-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI Wydawca: RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik“, Warszawa, Warecka 7.